

XI Posiedzenie Sejmu PRL

O nagrodzie zadecyduje osobista praca każdego pracownika

Zmiana zasad podziału funduszu zakładowego

Wezórąj o godzinie 9.00 rozpoczęło się XI posiedzenie Sejmu — ostatnie przed wakacyjną przerwą parlamentarną. W ławach Rady Państwa zajęli miejsca jej członkowie z przewodniczącym Rady — Henrykiem Jabłońskim. Przybył premier Piotr Jaroszewicz wraz z członkami gabinetu. Szczelnie wypełnione były łóże dla publiczności.

Posiedzenie otworzył marszałek Sejmu Stanisław Gucwa.

W pierwszym punkcie porządku dziennego obsadzone zostały dwa wygasłe mandaty poselskie. Wnioski komisji mandatowo-regulaminowej w tych sprawach przedstawił pos. Mirosław Żurek (ZSL).

Mandat w okręgu wyborczym nr 24 (Gliwice) objął Zygfryd Golas, górnik — instruktor strażakowy w Kopalni „Makoszowy”; członek PZPR. Mandat w okręgu wyborczym nr 76 (Wałbrzych) objął Hieronim Janczyk, brygadzysta ruchu w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Len” w Kamiennej Górze; członek PZPR.

W następnym punkcie porządku dziennego, wniosek

Możliwości rozwoju PGR

W Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie rozpoczęła się konferencja naukowa na temat kierunków i możliwości rozwoju państwowych gospodarstw rolnych.

Nowy organ ONZ

W Genewie zakończyły się obrady pierwszej sesji rady kierującej programem ONZ do spraw naturalnego środowiska. W tym nowym organie ONZ zasiadają przedstawieli 58 państw. Członkowie rady omówili podstawowe kierunki działalności i kolejność zadań w dziedzinie realizacji programu ONZ w sprawach naturalnego środowiska.

Zakończenie obrad FAO

W Rzymie zakończyło się w piątek posiedzenie Rady Organizacji

PAP-RADIO-INFO-WE-TEL E-ONEM
RADIO-INFO-WE-TEL E-ONEM-PAP
INFO-WE-TEL E-ONEM-PAP
TEL E-ONEM-PAP
PAP-RADIO-INFO-WE-TEL E-ONEM
RADIO-INFO-WE-TEL E-ONEM-PAP

do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). Uczestnicy obrad zaapelowali o podjęcie międzynarodowej akcji, mającej na celu zabezpieczenie wystarczających ilości produktów żywnościowych dla ludności świata.

G. Husak w Hamhyngu

Przebywająca w Korejskiej Rf publice Ludowo-Demokratycznej czesłowska delegacja partyjno-rządowa, na czele z sekretarzem generalnym KC KPCZ — Gustawem Husakiem, przybyła w piątek do Hamhyngu, na wybrzeżu Morza Japońskiego, drugiego co do wielkości miasta KRL-D.

Obrady eksporterów nafty

W Damaszku rozpoczęła w sobotę obrady Rada Ministerialna Organizacji Arabskich Państw Eksporterów Ropy Naftowej. Porządek obrad przewiduje dyskusję nad projektem stworzenia wyspecjalizowanych przedsiębiorstw dla poszukiwań, eksploatacji i przeróbki ropy naftowej oraz nad wieloma innymi problemami technicznymi.

NIK o udzielenie rządowi absolutorium za działalność w ubr. przedstawił prezes NIK Mieczysław Moczar. Mówca stwierdził, że był to rok dla kraju dobry. Pomyślnie realizowano program społeczno-gospodarczego rozwoju określony w uchwale VI Zjazdu partii, przyspieszając realizację zadań planu 5-letniego. Na korzystniejsze od planowanych wyniki roku ubiegłego wpłynął wzrost aktywności społecznej i produkcyjnej ludzi pracy.

Osiągnięto też korzystniejsze od zaplanowanych rezultaty w handlu zagranicznym, zacieśniono współpracę gospodarczą z krajami RWPG.

Uwagi Komisji Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów dotyczące sprawozdań rządu z wykonania NPG i budżetu państwa w 1972 r. przedłożył z kolei pos. Zdzisław Balicki (PZPR). Stwierdził on, że w ubr. nasiliły się prace nad doskonaleniem funkcjonowania gospodarki i określaniem przyszłości kraju. Wprowadzono szereg zmian w sterowaniu inwestycjami i handlem zagranicznym, uelastyczniono politykę płac, czyniąc z niej mocniejszy instrument

ment stymulowania wzrostu produkcji. Przygotowano nowe zasady systemu ekonomiczno-finansowego w organizacjach gospodarczych oraz nowy tryb opracowywania narodowych planów gospodarczych.

Nie słabnące poparcie klasy robotniczej i całego społeczeństwa dla polityki partii i rządu znalazło wyraz w aktywności produkcyjnej i społecznej ludzi pracy, w uzyskiwaniu wysokiej produkcji dodatkowej i w poprawie gospodarności.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, którą otworzył w imieniu klubu poselskiego SD pos. Henryk Stawski. Nawiazując do programu rozwoju i doskonalenia usług dla ludności, podkreślił on potrzebę bardziej dynamicznego zatrudniania kobiet. Dotyczy to przede wszystkim małych miast, gdzie nadwyżka kobiecej siły roboczej występuje najsilniej.

Przemawiając w imieniu posłów skupionych w kole poselskim „Pax” pos. Zenon Komender (bezp. „Pax”) skoncentrował się na programie wspólpracy wierzających i niewierzających, stwierdzając, iż współdziałanie ich oparte jest na głębokiej odpowiedzialności za losy narodu i państwa. Ta zasada oznacza także dla katolików uznanie kierowniczej roli partii — co nie wyklucza zajmowania przez nich odrębnej pozycji światopoglądowej.

Pos. Aleksander Schmidt (ZSL), przemawiając w imieniu klubu poselskiego ZSL, zajął się szerzej wynikami o-

siągniętymi przez rolnictwo i przemysł spożywczy w ubr., podkreślając, że ich pomyślna realizacja stwarza przesłanki znacznego przekroczenia zadań rolnictwa, przewidzianych na obecną 5-letkę.

Kolejny mówca pos. Zygmunt Filipowicz (bezp. ChSS),

Dokończenie na str. 2

Żeglarze rozpoczęli sezon



Żeglarze rozpoczęli sezon. Miłośnicy jachtu spędzają wszystkie wolne chwile na akwenach wodnych. M. in. dziś na Jeziorze Kierskim odbywa się regaty w ramach obchodów „Dni Morza”.

Na zdjęciu: żaglówki na jeziorze.

CAF fot. — Undro

Ósme porozumienie ZSRR — USA

Historyczny krok w budowie trwałego pokoju

Waszyngtoński etap wizyty sekretarza generalnego KC KPZR w Stanach Zjednoczonych zakończył się podpisaniem przez Leonida Breżniewa oraz prezydenta Richarda Nixona dokumentu o ogromnej doniosłości nie tylko dla dalszych stosunków między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, lecz również dla sytuacji politycznej na całym świecie — porozumienia w sprawie zapobiegania wojnie nuklearnej.

Podpisanie tego porozumienia oddała jeszcze bardziej groźbę konfliktu, który mógłby zakończyć się zniszczeniem naszego globu, a tym samym stanowi historyczny krok na drodze budowy trwałego pokoju na świecie.

Ceremonia podpisania poro-

zumienia, które jest ósmym z kolei dokumentem podpisanym w czasie trwającej już pięć dni radziecko-amerykańskiej konferencji na najwyższym szczeblu, odbyła się w sali wschodniej Białego Domu, tej samej, gdzie w czwartek podpisane zostały dokumenty dotyczące pokojowego wykorzystania energii atomowej oraz ustalające zasady rozmów w sprawie ograniczenia, a w przyszłości także i wyeliminowania strategicznych broni ofensywnych. Wzięli w niej udział: wiceprezydent USA Spiro Agnew, czołowi przedstawiciele Kongresu USA, osobiście radzieckie towarzyszące L. Breżniewowi w podróży, członkowie rządu USA i szefowie agencji rządowych, liczni przedstawiciele kół finansowych i przemysłowych USA oraz prasy.

Nadaniu mocy prawnej porozumieniu, co nastąpiło przez położenie pod nim podpisów przez L. Breżniewa i R. Nixona towarzyszyły długotrwałe oklaski zebranych. (tekst porozumienia podajemy na str. 2).

Jak poinformował dziennikarzy sekretarz prasowy prezydenta USA w ciągu 5 dni wizyty Leonid Breżniew i Richard Nixon spędzili razem na rozmowach oficjalnych blisko 12 godzin, zaś 5—6 godzin na rozmowach prywatnych.

Rozmowy radziecko amerykańskie są kontynuowane w

Dokończenie na str. 2

Zakończenie konferencji naukowej w WAP

W Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie zakończyła się 23 bm. dwudniowa konferencja naukowo-szkoleniowa, poświęcona higienie psychicznej w wojsku, zorganizowana z okazji 30-lecia powstania Ludowego WP i Roku Nauki Polskiej. (PAP)

od GŁOSU tygodnia

Przez ludzi — do ludzi

Piątkowe obrady IX Plenum KC partii podjęły tematykę żywo obchodzącą każdego człowieka pracy, wytyczając zadania dla organizacji partyjnych, władz państwowych, związków zawodowych — w racjonalnym wykorzystaniu potencjału ekonomicznego wobec koniecznego przyspieszenia rozwoju kraju.

Siłą motoryczną tego potencjału jest człowiek, świat pracy, każdy — zajęty codziennymi obowiązkami zawodowymi. Stąd też problem dobrej gospodarki pracą i mobilności kadr każdego szczebla — stają się na równi zagadnieniem politycznym, ideowym, ekonomicznym co i socjalnym, wkraczają w rewir oświaty i wychowania, planowania i zarządzania, wreszcie — w sferę życia każdego z nas, powodowanych osobistymi motywacjami.

Powszechna akceptacja uchwał VI Zjazdu partii, ujętych m. in. w szczegółowe ramy bieżącej pięcioletki, oznacza, że przyjęliśmy na siebie obowiązek przyspieszenia tempa rozwoju gospodarki narodowej, pod porządkowanego budowie lepszego bytu dla wszystkich. Socjalistyczne budownictwo odbywa się przez ludzi i dla ludzi — przy pominięciu Plenum Edwarda Gierka. I wskaźał dalej, iż mamy do rozwiązania cztery naczelnne problemy: modernizację gospodarki, co należy osiągnąć w zespoleniu dynamicznych sił ustroju z rewolucją naukowo-techniczną; poprawę gospodarki zasobami materialnymi; doskonalenie sy-

stemu sterowania gospodarką i — wzbogacenie form współpracy gospodarczej z zagranicą, zwłaszcza w tonie RWPG, by zwiększyć udział Polski w międzynarodowym podziale pracy, stosownie do posiadanych możliwości.

Są to cztery główne składniki strategii rozwojowej kraju, nie tylko na ten rok i na tę pięcioletkę. Chodzi w sumie o wygranie całej naszej przyszłości, którą określa nowa warunki demograficzne. W bieżącym 10-leciu wchodzi w życie produkcyjne 6 milionów młodych pracowników, z tego 3,5 miliona w tej pięcioletce. Takiego przyrostu sił nie było jeszcze i nie będzie już w następnych latach. Ten twórczy potencjał — i źródło największych rezerw dla stworzenia sukcesu — musi być lepiej niż kiedykolwiek wykorzystany, jeśli rozwój kraju ma się odbywać płynnie, dynamicznie, racjonalnie.

Problemy te pozostają w ostatnich latach w centrum uwagi partii. Dość przypomnieć, że poprzednie Plenum KC poświęcone było gospodarce materialnej, że bliska przyszłość długotrwała praca zespołu dla usprawnienia planowania i zarządzania, że rozpoczynający się we wtorek II Kongres Nauki Polskiej określi jej udział w programie rozwoju. Ale w roboczym trybie IX Plenum zawarta została analiza jednocześnie tych wszystkich czynników; uchwala łączy je i porządkuje, przygotowując partię do — równie roboczych — pod-

sumowań na zapowiedzianej na jesień Krajowej Konferencji Partyjnej. Będzie to wówczas przede wszystkim ocena realizacji programu VI Zjazdu, aby rozstrząsać do lepszego działania.

Główna idea piątkowego plenarnego posiedzenia KC była troska o zwiększenie aktywnej roli każdego obywatela w procesach społecznych i produkcyjnych, w których uczestniczą pokolenia Polaków. Nie przypadkiem więc w końcowym przemówieniu Edwarda Gierka motywy patriotyzmu były silnie zaakcentowane, na równi z koncepcją wzbogacenia zespołu zasobów materialnych i ideowych, z potrzebą doskonalenia polityki zatrudnienia. Uchwała IX Plenum zmierza do powszechnego rozwinienia ciał trwałego ruchu dobrej roboty, inicjatyw produkcyjnych, powodowanych pobudkami natury ekonomicznej i wewnętrznej ambicjonalną potrzebą pracownika. Zarazem przypomniano, że praca, to nie tylko prawo, ale również obowiązek dla każdego. Ona jest właściwym miernikiem postawy rzeczywistego zaangażowania, głównym kryterium oceny przydatności społecznej, podziału dochodu narodowego.

W gospodarowaniu pracą, jej czasem, w umiejętnym wykorzystaniu kapitału wiedzy, kwalifikacji, talentów — znaczną rolę mają władze państwowe i związki zawodowe. Oba tym partnerom przypada zadanie wdrożenia systemu zbiorowego działania, który wyzwoli energię, spotęguje i zjednoczy wszystkie twórcze siły wokół głównych celów rozwoju kraju. Są to cele bliższe i dalsze, konieczne i osiągalne.

Najbliższe — to praca bardziej efektywna na co dzień i już od zaraz: w fabrykach w czasie spodziewanej kanikuly, na polach podczas niedalekich żniw. Bo nie ma innej recepty, bo tylko taka jest logika i kolejność zmierzania do sukcesu.

ZBILUT SEK

Fotogramy K. Przychodzkiego w poznańskim „Empiku”

W salach poznańskiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, przy ul. Ratajczaka nastąpiło w minioną sobotę po południu otwarcie wystawy zdjęć Kazimierza Przychodzkiego, fotoreportera „Głosu Wielkopolskiego”.

Przybyłych gości powitał kierownik Klubu MPIK — Czesław Romiński. Stwierdził on, że składająca się z ponad 70 fotogramów, obecna wystawa, jest piętnastą indywidualną ekspozycją K. Przychodzkiego. Pierwszą jego wystawa odbyła się przed 20 laty, także w siedzibie Klubu MPIK.

Na otwarcie wystawy przybyło liczne grono przedstawicieli środowiska fotograficznego Poznania i kolegów redakcyjnych, autora. Obecny był także zastępca kierownika Wydziału Propagandy i Kultury KW PZPR — Stefan Nowak.

Przemawiając na otwarciu zastępca redaktora naczelnego „Głosu” — red. Marian Flejsierowicz, omówił także charakter ekspozycji, która w całości jest reportażem z pokazy konych oraz wyścigów motocyklowych i zawodów katingowych. Stąd tytuł wystawy: „Konie i motory”.

Wystawa potrwa do 15 lipca.

Omówienie wystawy zdjęć K. Przychodzkiego zamieszczamy na str. 6. (c)

Historyczny krok w budowie trwałego pokoju

Dokończenie ze str. 1

kalifornijskiej rezydencji prezydenta Nixona w San Clemente.

POROZUMIENIE MIĘDZY ZWIĄZKIEM SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH A STANAMI ZJEDNOCZONYMI O ZAPOBIEGANIU WOJNIE NUKLEARNEJ

„Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i Stany Zjednoczone Ameryki zwane niżej stronami,

— dążąc do utrwalenia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego,

— świadome, że wojna nuklearna miałaby dla ludzkości katastrofalne następstwa,

— kierując się pragnieniem stworzenia warunków, w których niebezpieczeństwo wybuchu gdziekolwiek w świecie wojny nuklearnej zostałoby zmniejszone i w ostatecznym efekcie wyeliminowane.

— biorąc za punkt wyjścia swe wyniki z Karty Narodów Zjednoczonych zobowiązania do utrzymania pokoju, powstrzymywania się od grożenia siłą lub od jej zastosowania i do unikania wojny oraz zgodnie z porozumieniami, podpisanymi przez każdą ze stron,

— biorąc za punkt wyjścia deklarację o podstawach stosunków wzajemnych między Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich a Stanami Zjednoczonymi, podpisaną w Moskwie 29 maja 1972 r.,

— potwierdzając, iż rozwój stosunków między ZSRR a USA nie jest wymierzony przeciwko innym krajom i ich interesom — uzgodniły co następuje:

ARTYKUŁ I

Związek Radziecki i Stany Zjednoczone postanawiają, że celem ich polityki jest wyeliminowanie niebezpieczeństwa wojny nuklearnej i użycie broni nuklearnej. Zgodnie z tym strony uzgadniają, że będą postępować w taki sposób, aby zapobiec powstawaniu sytuacji mogących wywołać niebezpieczne zaostreżenia ich stosunków, unikając konfrontacji zbrojnych i wykluczając wybuch wojny nuklearnej między nimi oraz między każdą ze stron a innymi krajami.

ARTYKUŁ II

Strony postanawiają, zgodnie z art. 1 Karty Narodów Zjednoczonych, wymienionej w tym artykule, że każda z nich będzie się powstrzymywać od grożenia siłą lub też zastosowania siły przeciwko drugiej stronie, przeciwko sojusznikom drugiej strony i przeciwko innym krajom w okolicznościach, które mogłyby zagrozić międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu. Strony uzgadniają, że będą się kierować tymi założeniami przy kształtowaniu swej polityki zagranicznej i w swych działaniach w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

ARTYKUŁ III

Strony zobowiązują się rozwijać wzajemne stosunki oraz stosunki z innymi krajami w sposób zgodny z celami niniejszego porozumienia.

ARTYKUŁ IV

Jeżeli w jakimkolwiek momencie stosunki między stronami lub między każdą ze stron a innymi krajami znalazłyby się w takim stanie, że mogłyby powstać ryzyko konfliktu nuklearnego, lub jeżeli stosunki między krajami, nie będącymi uczestnikami niniejszego porozumienia, znalazłyby się w takim stanie, że powstałoby ryzyko wojny nuklearnej między ZSRR a USA, względnie między każdą ze stron a innymi krajami, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone działając zgodnie z postanowieniami niniejszego porozumienia, nie-

LOGODA

W dniu dzisiejszym Polska będzie na skrajnym wyżu, a na południu zaznaczy się wpływ zatorów z południa. Przewiduje się zachmurzenie niewielkie i umiarkowane z możliwością lokalnych przelotnych opadów lub burz, tylko na południu kraju zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i miejscami opady ciągłe. Temperatura maksymalna od 19 st. na Wybrzeżu do 22 st. na pozostałym obszarze. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne, i porywiste z kierunków północno-wschodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Witold de Mezer

XI Posiedzenie Sejmu PRL

Dokończenie ze str. 1

zabierając głos w imieniu swe go koła poselskiego, wskazał na rosnący udział ludzi wierzących w życiu publicznym kraju. Przechodząc do omówienia zagadnień gospodarczych, podkreślił, iż głównym źródłem rezerw na drodze dalszego rozwoju kraju jest zwiększanie wydajności pracy poprzez lepszą organizację i zarządzanie.

Zabierając głos — jako ostatni — w imieniu klubu poselskiego PZPR pos. Henryk Szafranski (PZPR) podkreślił, że wyniki gospodarcze ubiegłego roku osiągnięte w wyniku zaufania społeczeństwa do realizowanego przez rząd programu partii, który stał się faktycznie programem FJN. Obecnie szczególną uwagę na leży poświęcić m. in. działaniom dla osiągnięcia wyższej społecznej wydajności pracy, dalszego skracania okresów przygotowania i realizacji inwestycji oraz zagospodarowania nowych zdolności produkcyjnych.

Występując w imieniu klubów i kół poselskich mówcy opowiedzieli się za udzieleniem rządowi absolutorium.

Sejm uchwalił absolutorium dla rządu za rok ubiegły.

Z kolei izba przystąpiła do wysłuchania sprawozdania Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, o rządowym projekcie ustawy o zasadach tworzenia i podziału zakładów funduszy socjalnego i mieszkaniowego. Sprawozdawcą był pos. Roman Stachoń (PZPR).

Powiedział on, że w pracach komisji sejmowych nad projektem ustawy uwzględniono wyniki konsultacji przeprowadzonych w 184 zakładach pracy. Generalne założenia zmian spotkały się z pozytywną oceną i poparciem. Polega one na utworzeniu trzech odrębnych funduszy w miejsce dotychczasowego jednego funduszu socjalnego oraz uproszczeniu i stabilizacji zasad tworzenia tych funduszy. Wyeliminowana zostaje coroczna niepewność czy i w jakiej wysokości będą uruchamiane środki na nagrody, cele socjalne i mieszkaniowe. Przewiduje się sukcesywne wyrównywanie dysproporcji i

upowszechnianie funduszy socjalnego i mieszkaniowego. Z tego ostatniego np. nie korzysta dziś 36 proc. zatrudnionych. Zmierzano się do sukcesywnego corocznego wzrostu zakładowego funduszu nagród — aż do wysokości miesięcznego wynagrodzenia.

Zabierając głos w imieniu klubu poselskiego PZPR pos. Tadeusz Rudolf stwierdził, że proponowane zmiany w zasadach tworzenia i podziału funduszy socjalnego i mieszkaniowego — podkreślił, że w systemie nagród z funduszu zakładowego pragnie się wprowadzić wyraźny przepis ustawowy, który prawo do nagrody uzależni od osobistej pracy każdego pracownika, jej wydajności, od osiągniętych rezultatów i dyscypliny. W swej istocie projekt ustawy stanowi akt zachęcający do do brej, coraz wydajniejszej pracy na każdym stanowisku, a zarazem służy dalszej poprawie warunków materialnych ludzi pracy.

Przemawiając w imieniu klubu poselskiego ZSL pos. Zenobia Gregorczyk (ZSL), mówiąc o skutkach działania ustawy w środowisku wiejskim, stwierdziła, iż przyczynić się ona powinna do większego niż dotąd zdyscyplinowania w pracy ludności wiejskiej zatrudnionej w uspołecznionych zakładach produkcyjnych i usługowych.

Pos. Adam Parol (PZPR) stwierdził, że ustawa zawiera rozwiązania, które uważa za słuszne, korzystne dla ogółu załóg pracowniczych. No wy system służyć będzie wzrostowi wydajności pracy, wpływać na zmniejszenie absencji, będzie powodował zmniejszenie wszelkich przejawów łamania dyscypliny w miejscu pracy.

Kolejny mówca — pos. Witold Jankowski (bezp. PAX) określił projekt ustawy jako jeszcze jeden wyraz polityki społecznej konsekwentnie zmieniającej do poprawy warunków życia ludności. Zwrócił on m. in. uwagę na to, że ułatwi ona finansowanie działalności związanej z opieką nad dziećmi, co stanowi dodatkowy element pomocy zwłaszcza rodzinom wielodzietnym.

Założenia projektu ustawy mają duże znaczenie dla zdynamizowania ludzkiego działania, a ponadto są wyrazem polityki partii, której głównym celem jest zapewnienie stałej odczuwalnej poprawy warunków bytowych i socjalnych klas robotniczej, całego społeczeństwa — oświadczył kolejny mówca — pos. Jan Mendel (PZPR).

Pos. Jan Mendalka (PZPR) zwrócił uwagę na dwa istotne elementy ustawy: jej powszechność i kompleksowość spraw związanych z działalnością socjalno-bytową i mieszkaniową. Nowe kryteria preferują dobrą robotę, stanowią instrument pobudzania załóg pracowniczych do wzmożonej produkcji.

Pos. Franciszek Krengelowski (SD) podkreślił m. in., że całkowite wyłączenie z finansowania środkami zakładowego funduszu socjalnego — zakładowych łobków, przedszkoli, sanatoriów i tym podobnych urządzeń sprzyjać będzie rozwojowi działalności socjalnej zakładu pracy szczególnie w zakresie czasów pracowników i rodzinnych oraz róż-

Debaty bliskowschodnia

Przeniesienie obrad do Genewy?

Kenia zaproponowała, aby druga część bliskowschodniej debaty Rady Bezpieczeństwa ONZ, zapowiedziana na lipiec, odbyła się w Genewie, a nie w Nowym Jorku.

Przedstawiciel Kenii oświadczył, że przeniesienie debaty do Genewy ułatwiłoby pracę delegacjom wielu państw członkowskich, gdyż w lipcu mają obradować w Genewie pewne komitety ONZ.

Rada Bezpieczeństwa poprosiła sekretariat ONZ, aby zbadał możliwość przeprowadzenia drugiej części debaty bliskowschodniej w Genewie.

nach innych form czynnego wypoczynku i turystyki.

Koncentrując uwagę na niektórych elementach nowej ustawy, pos. Jan Leś (PZPR) podkreślił, że uzyskiwanie nagród indywidualnych uzależnione będzie obecnie w znacznie większym stopniu od sumiennej i zdyscyplinowanej pracy.

Premier Piotr Jaroszewicz, przemawiając na zakończenie dyskusji nad rządowym projektem ustawy o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród oraz zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego — podkreślił, że w systemie nagród z funduszu zakładowego pragnie się wprowadzić wyraźny przepis ustawowy, który prawo do nagrody uzależni od osobistej pracy każdego pracownika, jej wydajności, od osiągniętych rezultatów i dyscypliny. W swej istocie projekt ustawy stanowi akt zachęcający do do brej, coraz wydajniejszej pracy na każdym stanowisku, a zarazem służy dalszej poprawie warunków materialnych ludzi pracy.

Premier podkreślił dalej, że nowe zasady powinny wpłynąć korzystnie na kształtowanie i umacnianie lepszego stosunku każdego pracownika do pracy i pełnienia obowiązków. W projekcie nowej ustawy upatruje się możliwość istotnej poprawy jakości i solidności pracy każdego członka załogi. Nie uzyskają nagrody z funduszu zakładowego ci, którzy drastycznie naruszają dyscyplinę pracy, wpływając na zakłócenie płynności i rytmiczności ogólnego toku produkcji i funkcjonowania zakładu.

Nowa ustawa w pełni odpowiada postulatowi i uchwałom IX Plenum KC PZPR, tworząc warunki dla realizacji nie tylko ważnego zadania przed jakim stoimy obecnie: wzmocnienia wysiłków na rzecz uruchomienia wszystkich rezerw związanych z lepszym wykorzystaniem ludzkiej pracy, kwalifikacji, inicjatywy i pomysłowości.

Sejm uchwalił ustawę o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród oraz zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego.

PAP

Wyrok w procesie byłych kierowników sklepów MHM

Wytwarzane przy pomocy różnych machinacji pozaevidencyjne nadwyżki mięsa i wędlin nieuczciwi pracownicy Zakładów Mięsnych w Poznaniu sprzedawali niektórym kierownikom i konwojentom Poznańskiego Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu, a ci upłyniali je w niektórych sklepach Miejskiego Handlu Mięsem.

Za te nadużycia odpowiada li przed Sądem najpierw byli pracownicy Zakładów Mięsnych i PPTH (o ich procesach już informowaliśmy). Na tomiast wczoraj przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu zakończyła się rozprawa przeciwko 8 byłym kierownikom sklepów MHM.

Główną oskarżoną w tej sprawie była Wanda Mikołajewska (zam. w Poznaniu przy ul. Szamotulskiej). W latach 1960 — 71 jako kierowniczka kilku sklepów MHM, współdziałając z pracownikami Rzeźni i PPTH, wzięła ona udział w zagarnięciu 4600 kg mięsa i wędlin wartości 180 000 zł. Ponadto niemal w tym samym okresie zagarnęła na szkodę MHM nadwyżki mięsa i wędlin (powstałe wskutek mniejszych ubytków naturalnych tych towarów od przewidzianych normami) oraz gotówkę o łącznej wartości 33 000 zł. Pozostałym oskarżeni brali udział w zagarnięciu mięsa i wędlin o wartości wahającej się w granicach od 29 000 do 52 000 zł. Nabywali oni od pracowników PPTH kradzione towary, płacąc za 1 kg — o 10 proc. mniej niż przewidywał cennik, a następnie sprzedawali je konsumentom po cenach detalicznych.

Sąd Wojewódzki skazał W. Mikołajewską na 5 lat pozbawienia wolności, grzywnę w wysokości 50 000 zł, utratę praw publicznych na 3 lata i konfiskatę mienia w całości.

Sukces Krystyny Tkacz

Laureatka III nagrody czwartego koncertu XI Krajowego Festiwalu Piosenki w Opolu została piosenkarka środowiska poznańskiego Krystyna Tkacz, której serdecznie gratulujemy sukcesu. Artystkę bardzo przepraszamy za mylne podanie jej nazwiska w sobotnim „Głosie”. Błąd przedrukowaliśmy za informacją Polskiej Agencji Prasowej.

Wyroku nie jest prawomocny. (ak)

Romantyk XX wieku



Doc. dr hab. inż. Kazimierz Hess
Fot. — K. Przychodzki

Od dziecka marzyła mu się elektrotechnika. Wszak urodził się na Śląsku Cieszyńskim, gdzie sprawy techniki były uprzywilejowane... Ojciec, kierownik szkoły podstawowej, za wychowawcę klasy dał mu zamiłowanego przyrodnika, który swe pasje umiał przesyłać uczniom. Któregoś dnia zawałał Kazimierza do siebie, na poddasze, i pokazał mu najprostszą motorek elektryczny. Nazajutrz chłopak miał już podobny, wykonany własnymi rękami... Gimnazjum klasyczne nie osłabiło tych skłonności do techniki. A gdy pewnego razu wujek, kierownik odlewni w Węgierskiej Górze, wprowadził go w swoje królestwo form, pieców i tryskających iskier, śniła mu się ta odlewnia po nocach, nie dawała spokoju.

— Bo jest to zawód, w którym można i trzeba być romantykiem. Człowiek staje wobec żywiołów, które zdolny jest pokonać, wobec których czuje swą moc kreatora. Do dziś mi to uczucie pozostało. Czuję się najlepiej wtedy, gdy jako doradca naukowo-techniczny „Pometu” mogę iść do odlewni i niejako własnymi palcami rzeźbić przyszłe kształty rzeczy, stworzonych wola ludzka — mówi o sobie doc. dr hab. inż. Kazimierz Hess.

Miał lat 20, gdy wybuchła wojna. Zdażył ukończyć pierwszy rok studiów na Wydziale Hutniczym krakowskiej AGH, próbą kontynuowania nauki na Uniwersytecie Lwowskim się nie powiodła. Wrócił więc pod Kraków, gdzie przyjął posadę sprzedawcy sklepowego, a następnie tłumacza i technika w biurze krakowskich wodociągów. W nocy praca — w dzień nauka w tajnych zespolach i dyplom technika hutniczego Szkoły Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a od 1942 roku tajne studia według programu Wydziału Metalurgicznego Akademii Górniczej, w komplecie słuchał prof. dr. inż. Aleksandra Krupkowskiego. Gdy zaś grunt mu się zaczął w Krakowie pod nogami palić przeniósł się na tajną Politechnikę Warszawską, której profesorów... podstępem spowodował do przeze-
gaminowania go z zakresu drugiego i trzeciego roku studiów, bowiem nauczanie tu wtedy prowadzone obejmowało tylko absolwentów trzeciego roku. Potem przyszła konsolidacja, oddziały AK w lasach miechowskich...

— Kształcono nas z narażeniem życia po to, by kraj po wyzwoleniu miał własną kadre inżyniersko-techniczną — mówi docent Kazimierz Hess, który zgodnie z tym założeniem w 1945 roku podjął pracę jako asystent Zakładu Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kończąc jednocześnie studia na Wydziale Mechanicznym i hutniczym uczelni. Następnie — po uzyskaniu dyplomu magistra inżyniera mechanika i stopnia starszego asystenta Zakładu — objął funkcję rzeczoznawcy do spraw odlewniczych Dyrekcji Przemysłu Miejskowego oraz nauczyciela w Liceum Hutniczym w Krakowie, a od roku 1952 wykładał na ówczesnej Szkole Inżynierskiej w Częstochowie. Potem był Instytut Odlewnictwa w Krakowie, oraz dalsza działalność wykładowcza w ówczesnej Szkole Inżynierskiej w Częstochowie, a od roku 1964 także na ówczesnym Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej. Prowadzone w tym czasie prace naukowe z zakresu technologii odlewnictwa, modelarstwa, zastępowania staliwa żeliwem w elementach maszynowych, doboru ukła-

dów wlewowych form odlewniczych, przebiegu wypełniania formy metalem, dały mu sławę nie tylko w kraju. W opublikowanym w 1964 roku w związku z Kongresem Odlewników biuletynie wymieniony jest jako wybitny polski naukowiec, którego nomogramy, czyli wykresy rachunkowe, stanowiące dla techników odlewnictwa pomoc matematyczną do szybkiego wykonywania obliczeń potrzebnych do ustalenia układów wlewowych formy, tj. kanałów, którymi zalewa się formę — są powszechnie znane w wielu krajach jako nomogramy Hessa. Obecnie docent zamierza je dostosować do elektronicznych metod obliczania. Jego pozycję w świecie nauki i praktyki odlewniczej potwierdzają liczne wyjazdy na zjazdy i konferencje do ZSRR, NRD, Czechosłowacji, na Węgry, do Austrii, USA, Jugosławii.

Systematyczność w pracy, widoczna chociażby w organowaniu materiału do wykładów („rozcinanie” bieżącej literatury fachowej na kartki i wklejanie do tematycznych zszywek) pozwoliła mu znaleźć czas na muzykę i sport, głównie żeglarsko. Jacht „Smyły-Jurand”, na którym odbył latem 1963 roku jako trzeci oficer (mechanik) rejs z Trzebieży na Wyspy Owce, był jedną z nielicznych jednoosobnych żeglarek, które dotarły do tych stromych, tonących wiecznie we mgle brzegów.

Żeglarsko jest jego drugą pasją po odlewnictwie. Dało mu nawet żonę.

— Byliśmy na studenckim obozie żeglarskim. Miał do nas przyjechać pewien docent, z ramienia uczelni opiekujący się AZS-em. Baliśmy się, że

czeka nas sztywna nuda. Jakżeż miłe było nasze rozczarowanie, gdy przyjechał do nas docent Hess. To wtedy właśnie poznaliśmy się — wspomina pani Radomira, a Kazimierz Hess dodaje, że swą małą, półroczną córeczkę Annę już teraz uczą kochać wodę. W przyszłości — kto wie — może także pokocha matematykę...

Ale to było już później, po definitywnym przeniesieniu się docenta Kazimierza Hessa w roku 1967 do Poznania.

— Rozstanie z krakowskim Instytutem nie było łatwe — mówi docent, gdy oglądam specjalnie na tę „okazję” wybitny pożegnalny medal. — Ale teraz czuję się już w pełni poznaniakiem — dodaje po chwili i opowiada o swej pracy kierownika Zakładu Odlewnictwa Instytutu Technologii Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej, o swej współpracy z „Pometem”, której rezultatem jest między innymi tegoroczna Nagroda Miasta i Województwa za osiągnięcia w zakresie postępu technicznego w odlewnictwie (prace dotyczące sterowania procesem krzepnięcia i stygnięcia odlewów), którymi interesują się m.in. Przedsiębiorstwo Dostaw Materiałów Odlewniczych w Tybach, podejmujące produkcję wyrobów w Poznaniu nadlewów prefabrykowanych i mas ciepłoszczelnych.

Naszą rozmowę ciągle przerywają „interesanci”. Do pokoju kierownika zaglądają do współpracownicy, to ktoś z dyrekcji „Pometu”... Do omówienia jest tyle spraw, a dusza każdej — z wyboru i urzędu — jest kierownik zakładu...

BOGNA WOJCIECHOWSKA

Nie zawsze na linii

Dlaczego milczą?

Od czego zależy poziom i żarliwość dyskusji? — Od pogody? Od ilości wypitej kawy? Od temperamentu uczestników? Na pytania te spróbował odpowiedzieć jeden z ośrodków uniwersyteckich, podejmując na zlecenie instancji partyjnej od powiednie badania socjologiczne. Chodziło o to, aby poznać przyczyny niedorozwoju dyskusji w życiu wewnętrznym zakładów pracy, aby zorientować się, dla czego nie zawsze ludzie chcą publicznie ujawniać swoje zdanie. A oto niektóre wnioski z tego interesującego sondażu.

Okazało się np., że w od-czuciu badanych najtrudniej jest podejmować dyskusję o kierownictwie zakładowym, a także o wyższym i średnim dozorcze. Aż 18 proc. wypowiedzi wskazało ten właśnie krąg życia wewnętrznego przedsiębiorstwa za najbardziej niebezpieczny do krytykowania. Odpowiedzi wskazujące na obawy przed dyskusowaniem na temat kierownictwa partyjnego było znacznie mniej, bo tylko 7,2 proc. Jeszcze mniej bo tylko 6,3 proc., odpowiedzi wskazywały na ograniczenia swobody dyskusji na temat stosunków między ludzkich i postaw moralnych pracowników. Najmniej ograniczeń — zdaniem ankietowanych — stwarzają takie tematy, jak płace, premie czy podwyżki.

Jaki stąd wniosek? — Że w przekonaniu wielu ludzi istnieje dziś znacznie większa demokracja w życiu społeczno-politycznym aniżeli w stosunkach służbowych. I, że w tej ostatniej sprawie jeszcze wiele pozostało do zrobienia. Sporo bowiem wciąż spotyka się postaw typowo-technokratycznych. Zbyt często jeszcze dyrektorzy, prezesi, kierownicy uważają, że robotnik powinien jedynie rzetelnie pracować, przestrzegać dyscypliny pracy, natomiast publiczna krytyka z jego strony stanowi czynnik destrukcyjny i dezorganizujący produkcję.

Zapewnienie pracowników swobody wypowiedzi na temat pracy przełożonych na zebraniach związkowych, partyjnych powinno być więc przedmiotem stałej troski wszystkich ogniw partyjnych i związkowych, szczególnie zakładowych. Wiąże się z tym również konieczność zapewnienia krytykującym ochrony przed sankcjami za ich słusze wystąpienia w dyskusjach. Zobowiązuje do tego wprawdzie Uchwała VI Zjazdu partii.

Biurokracja i obojętność na oddolne propozycje i uwagi często skutecznie dusi krytykę aniżeli wyraża kategoryczność. Jak jednak wygląda przekonanie o bezcelowości dyskusji w świetle sondażu socjologicznego?

Niestety, nadal jest to przekonanie dość powszechne. 11,7 proc. respondentów stwierdziło: „Jest to całkiem bezcelowe, bo nic się przez to w zakładzie nie zmieni”. Jeszcze więcej, bo aż 18 proc., uczestników sondażu dało ostrzejszą odpowiedź: „Nie tylko nic się nie zmieni, ale ma się jeszcze później przykrości...”

Warto jednak oprócz tego zwrócić uwagę na sam sposób formułowania wniosków. Często bowiem na radach pracowników, na zebraniach partyjnych i związkowych wysuwane przez poszczególnych dyskusantów wnioski rejestruje się mechanicznie — „jak leci”. Ważne i mniej istotne, bezsporne i — dyskusyjne, wreszcie zupełnie błędne. Nic więc dziwnego, że ich selekcja i ocena pozostawione są w ten sposób dobrej woli administracji. A przecież łatwo można tego uniknąć poddając każdy wniosek pod głosowanie ogółu zebranych. W ten sposób nabiorą one rangi uchwały, decyzji zobowiązującej, i przestaną być opinią jednego z dyskusantów.

Taki tryb opracowywania wniosków jest elementem swoistej prakseologii w działalności społeczno-politycznej. Angażuje do ich reali-

zacji całą zbiorowość, zachęcając nawet milczących do twórczego udziału w dyskusjach.

Prestiż dyskusantów zależy od wielu czynników. Przede wszystkim od motywów ich aktywności. Aprobata budzą te wystąpienia, które płyną z pobudek obywatelskich — aby usprawnić pracę w zakładzie, uzdrowić złą atmosferę, wskazać winnych zaniedbań, zgłosić cenne propozycje.

Bywają jednak dyskusanci, którzy zabierają głos tylko po to, aby w oczach zwierzchności zastąpić na miano aktywistów. Ci „etatowi mówcy” operują albo ogólnikowymi frazesami, albo usypiają zebranych tasiemcowymi wycienieniami różnych wskaźników. Nic więc dziwnego, że w opinii zakładowej ocena ludzi często zabierających głos na zebraniach jest różnicowana. Przeważa jednak zdecydowanie pogląd, że aktywni dyskusanci cieszą się szacunkiem w środowisku. Takie zdanie wyraziło aż 34,6 proc. wypowiedziadczych się w sondażu. Tych, którzy twierdzili coś przeciwnego, było dziesięciokrotnie mniej — tylko 3,4 proc.

Jest to opinia krzepiąca, stwarzająca atmosferę zachęcającą pracowników do wyrażania swego zdania. Trzeba bowiem pamiętać, że szacunek i uznanie dla dyskusantów występujących rzeczywiście z pobudek obywatelskich — szczególnie robotników — jest warunkiem wytworzenia się w zakładzie poczucia, że jest on gospodarzem zakładu. Mobilizuje to do wydajnej pracy w nie mniejszym stopniu niż premie, awanse i inne bodźce ekonomiczne. Ale popierając słuszną krytykę, cenne inicjatywy zgłaszane w trakcie dyskusji, jedno cześnie walczyć trzeba z frazesami i zestawami wskaźników. Zbyt wielu jeszcze takich żonglerów występuje na naszych zebraniach.

LECH WINIARSKI

Zjazd CDU, na którym miało wybrać w miejsce po Rainerze Barzeli nowego przewodniczącego tej partii, rozpoczął się we wtorek 12 czerwca. Ale już sprzedawany poprzedniego dnia numer hamburskiego magazynu politycznego „Der Spiegel” określał Helmuta Kohla: „nowy przewodniczący CDU”. Czynił to zresztą bez niebezpieczeństwa przedwczesności. Bowiem Kohl, który w październiku 1971 roku przegrał nieoczekiwanie w soko podobny wybór na rzecz Barzeli, tym razem był jedynym kandydatem na stanowisko piątego przewodniczącego większej z zachodnoniemieckich siostrzyc chadeckich.

Jakże odmienne będzie to kohlowskie przewodnictwo CDU od czterech dotychczasowych. Konrad Adenauer został w 1950 roku pierwszym przewodniczącym konglomerowanej właśnie Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, ponieważ od roku był już kanclerzem NRF. Również Ludwig Erhard traktował przewodnictwo CDU jako pochodną kanclerzowania po Adenauerze: o tyle tylko ważną, że — zostając także przewodniczącym partii — blo kował drogę do kanclerstwa Barzelowi. Podobnie Kurt Kiesinger: przewodniczył CDU jako kanclerz; dał się też wybrać po pierwszej chadeckiej klęsce w wyborach do Bundestagu w 1969 roku ponownym szefem partii, ponieważ łączył to z ponownym kanclerzowaniem. Mniemał mianowicie, że rządy „małej koalicji” SPD-FDP będą tylko krótkotrwałym epizodem w dziejach NRF, a więc przewodnictwo doraźnie opozycyjna CDU zagwarantuje powrót do kanclerskiego Pałacu Schaumburg. A i Rainer Barzel, kiedy wygrywał nad

Kohlem przed niespełną dwoma laty, traktował wybór na tę najwyższą funkcję partyjną jako desygnowanie na kanclerza po Brandcie. Sprawował też przewodnictwo głównie pod kątem konkurowania z Brandtem. Za jego dwulecia powstał więc w Bonn ogromniasty wieżowiec władz CDU, jednakże polityka CDU nadal była określana nie przez gremium wybrane przez partię, lecz determinowana taktycznymi zagrywkami ogólnochadeckiej frakcji w Bundestagu, a więc i terrorystycznymi naciskami Straussa i jego ekipy spod znaku bawarskiej CSU.

Dopiero teraz, po politycz-

bycia CDU z obecnego kryzysu. Skądinąd zaś wiadomo, że Helmut Kohl umie być cierpliwym. Na przykład nim jeszcze dwa lata temu został pokonany przez Barzelę, już oświadczył publicznie: „Porażka nie będzie dla mnie klęską — mogę poczekać”. Czekał też później cierpliwie, przez cały czas lojalny względem swego rywala, który go wówczas pokonał a teraz ustąpił miejsca. Zresztą Kohl może — bardziej niż ktokolwiek z pozostałych wielkościch chadeckich — czekać cierpliwie także na erę po Brandcie. Stać go na cierpliwe przygotowywanie latami intensywniej pracy partyjnej korzystniej

kiem krajowego zarządu partii w Palatynie Reńskim, 29 lat, kiedy otrzymał chadecki mandat w Landtagu, 33 lata, kiedy został przewodniczącym frakcji CDU w tymże Landtagu i 39 lat kiedy objął urząd premiera — Palatynatu Reńskiego.

Cóż, kiedy mimo swej młodości — nie jest bynajmniej „młodochadekiem”, od którego można by oczekiwać wytyczenia odmiennego niż dotychczasowy kursu linii politycznej partii. Już zresztą w ostatnich latach współuczestniczył „w stawianiu drogowskazów” dla CDU i był to drogowskazy konserwatywny społeczny.

nawet tym w aeropagu chadekim, że w czasie kiedy opozycja szarpała się w wątpliwościach czy głosować przeciw układowi czy wstrzymać się od głosu, on, Kohl był w pewnym okresie zdecydowany przepuścić te układy przez zmagoryzowany Budesrat większością chadecką głosami członków z Palatynatu Reńskiego.

Także teraz, kiedy przemasz już jako przewodniczący CDU (wybrany 520 głosami przeciwko 51 na 612 oddanych głosów) apelował do swej partii, aby orientację w polityce zagranicznej definiowała w oparciu o „dzisiaj istniejącą syna dostosowywaniu się do sytuacji, lecz własny profil”. Jest już rokiem 1969”. Ale choć deklarował „Układy prawomocne są dla nas wiążące”, zarazem wzywał do „wyzyskania układow w duchu własnych celów polityki zagranicznej”, do zainicjowania(!) przez CDU „przełomu w polityce naszego kraju”.

Droś do tego „przełomu” ma charakteryzować (jak to obrazowo określał, choć ucho-dził za nader kienskiego oratora), „nie kosmetyka polegająca na dostosowywaniu się do sytuacji, lecz własny profil”. Jest to w kwestiach wewnętrznych profil konserwatywny i przeciwstawiania się nawet umiarkowanemu reformizmowi SPD, który — zdaniem Kohla — grozi przekształceniem NRF w kraj „socjaldemokratyczno-socjalistyczny”. Czyż tak konserwatywny i tylko taktycznie realistyczny przewodniczący CDU zdoła podźwignąć swą partię z uwiadu starczego spowodowanego tej konserwatywnym i antyrealizmem?

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

CDU pod nowym przewodnictwem

Piąty z konserwatystów

nach klęskach chadeckich i ustąpieniu Barzeli, wśród „góry” CDU zyskała nabyte uznanie motywacja towarzysząca przed dwoma laty wysuwaniu przez mniejszość ówczesnej kontrkandydatury Kohla: iż CDU powinien przewodniczyć działacz, który poświęci się pracy partyjnej, przedkładając jej efektywność nad ubieganie się o fotel kanclerski dla siebie.

Takim działaczem ma być właśnie Kohl. Chyba też podczas rozpoczynanej teraz dwuletniej kadencji przewodniczącego CDU takim będzie. Choćby dlatego, że przymierzanie się do fotela kanclerskiego w ciągu najbliższego dwulecia nie ma najmniejszego sensu. Natomiast szanse na przyszłość, zależeć będą od stopnia wydo-

szej sytuacji do perspektywicznego podjęcia walki o swoje kanclerstwo dla CDU. Jest przecież najmłodszym przewodniczącym w dotychczasowych dziejach CDU. Ma zaledwie 43 lata.

Nota bene — ta młodzieńczość zapewniła mu nieobciążenie hipotez politycznej hitlerowskiej przeszłością: w 1945 roku przechodził dopiero przysposobienie wojskowe Hitlerjugend. I choć nawet — jak sam opowiada — rozszlochał się na wiadomość, iż Amerykanie wkroczyli do rodzinnego mu Ludwigschafen, była to przecież reakcja typowa dla piętnastolatka.

Natomiast już jako siedemnastolatek wstąpił do CDU, miał 25 lat kiedy został człon-

Za ten swój konserwatywny społeczny, m.in. w kwestiach tzw. współzarządzania. Bywał też atakowany zarówno przez „lewicę” chadecką z tak zwanych komisji socjalnych, jak młodzież chadecka z Junge Union. Natomiast w przeciwieństwie do większości innych katolickich wielkościch chadeckich nie jest zaściankowym i zacięzionym konfesyjnalistą. Ożeniony z protestantką, stoczył jako premier Palatynatu Reńskiego zaciętą walkę przeciwko drobnemu krajowemu systemowi oświatowemu na karłowate szkoły wyznaniowe. A także nie dał się zepchnąć na ławie antyrealistyczne pozycje polityczne w okresie chadeckiego rejtowania przeciwko tak zwanym układow wschodnim. Wyróżniał się

Przybywający dzisiejszej niedzieli z trzydniową wizytą do Polski kanclerz Bruno Kreisky od 1970 roku stoi na czele pierwszego w historii Austrii rządu socjal-demokratycznego.

Losy tego obecnie 62-letniego polityka cechuje pewne podobieństwo do kariery socjal-demokratycznego kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej, Willy Brandta. Podobnie jak niedgdy Brandt, Bruno Kreisky w latach, kiedy hitleryzm zagarnął Austrię, także emigrował do Skandynawii, a urząd kanclerski objął w sytuacji, gdy jego partia nie miała jeszcze większości w parlamencie.

O Bruno Kreiskym bez przesady można powiedzieć, że całe swe życie związał z socjal-demokracją. Urodził się 22 stycznia 1911 roku, pochodzi z wiedeńskiej rodziny inteligentckiej. Już we wczesnej swojej młodości poszedł śladami rodzinnej tradycji, podejmując działalność polityczną. Kiedy miał 15 lat, wstąpił do organizacji młodzieżowej socjaldemokratów skąd następnie przeszedł do partii socjaldemokratycznej.

Za swą działalność polityczną w 1935 roku, po delegalizacji partii w okresie rządów „austro-faszystów”, wtrącony został prawie na dwa lata do więzienia. Po raz drugi postradał wolność trzy lata później; tym razem po aneksji Austrii przez hitlerowców znalazł się w więzieniu śledczym gestapo. Stąd szczęśliwie udało mu się zbiec. Dostał się do Szwecji, gdzie jako prawnik z wykształcenia — w latach 1939—46 zajmował się pracą naukową w Sztokholmskim Towarzystwie Spółdzielczym. Przebywając przymusowo poza ojczyzną, Bruno Kreisky nie zaprzestał działalności politycznej — był dziennikarzem współpracującym z prasą socjaldemokratyczną, a ponadto

jednym z organizatorów pomocy dla dezertorów z armii hitlerowskiej.

Do Austrii wrócił dopiero w szóstym roku po wojnie, uprzednio jednak przez pięć lat pracując jako dyplomata w sztokholmskim poselstwie



austriackim. Wróciwszy do Wiednia, w 1951 roku podjął pracę w urzędzie prezydenta, w którym niebawem objął stanowisko wicedyrektora. W 1953 roku Bruno Kreisky na trzynaste lat przeszedł do pracy w ministerstwie spraw zagranicznych: sześć lat był w nim sekretarzem stanu, by następnie objąć urząd ministra w rządzie koalicyjnym, kierowa-

nym wówczas przez polityków chadeckich, których partia nosi nazwę Austriackiej Partii Ludowej. Warto tu przypomnieć, że w charakterze ministra spraw zagranicznych Bruno Kreisky odwiedził Polskę.

Od kilkunastu lat Bruno Kreisky należy do kierowniczego gremium Austriackiej Partii Socjaldemokratycznej; w 1959 roku objął urząd jej wiceprzewodniczącego, a 2 lutego 1967 roku został przewodniczącym. Od trzech lat łączy tę funkcję z urzędem kanclerskim. Od kwietnia 1970 roku przez osiemnaście miesięcy był szefem rządu mniejszościowego. Dążąc do zdobycia w parlamencie bezwzględnej większości, socjaldemokraci austriaccy zdecydowali się w październiku 1971 roku na rozpisanie przedterminowych wyborów. Decyzja ta okazała się trafna: wybory przyniosły socjaldemokratom przewagę trzech mandatów nad pozostałymi partiami. W ogóle rok 1971 okazał się korzystny dla partii socjaldemokratycznej, przedtem bowiem, w kwietniu, wybory prezydenckie zakończyły się ponownym zwycięstwem socjaldemokraty Franza Jonasa; następnie w październiku, główny konkurent — chadecka partia ludowa — poniosła drugą porażkę, uzyskując w parlamencie o 13 mniej miejsc niż socjaldemokracja.

Kanclerz Bruno Kreisky uchodzi za polityka zręcznego i elastycznego; cieszy się autorytetem w swoim kraju i poza jego granicami. Stojąc na gruncie ustroju kapitalistycznego, umiejętnie dyskontuje w swojej polityce fakt, że w okresie jego rządów gospodarka Austrii, mimo wstrząsów w świecie kapitalistycznym, okazała się silna: omijały ją kryzysy walutowy i inflacyjny. Umacniając swoją neutralność, Austria stoi jednocześnie na gruncie utrwalania pokoju i bezpieczeństwa pracy w Europie i rozwijania stosunków aktywnej współpracy także z państwami socjalistycznymi.

T. K.

Za mało chętnych czy za mało miejsc?

Na obiad do stołówki

Jedynie nasze żony i matki, które prowadzą gospodarstwo domowe, mogą prawdziwie orzec, ile czasu i pracy wymagają czynności związane z przyrządzaniem posiłku, kupnem żywności itp. Je żeli jeszcze prowadzenie domu jest dla kobiety drugim zawodem, po 8-godzinnej pracy, możemy sobie bez trudu wyobrazić, jak te zajęcia są uciążliwe i absorbujące.

Z pomocą pracującym gospodyniom przychodzą punkty żywienia zbiorowego. Jak ta sprawa przedstawia się w województwie poznańskim?

Do końca ubr. notowano istnienie w województwie 240 stałych i 30 sezonowo działających stołówek, z których większość prowadzi żywienie w państwowych gospodarstwach rolnych. Trudno byłoby powiedzieć, że jest to dużo. A już na pewno niekorzystne są proporcje ich rozmieszczenia. Dla przykładu: w powiecie chodzieskim istnieje zaledwie jedna placówka przy Chodzieskich Zakładach Porcelany i Porcelitu, podczas gdy gostyńskich dysponuje 8 stołówkami przyzakładowymi. Uprzemysłowiony powiat turecki nie posiada ani jednej jadłodajni, w powiecie szamotulskim zaś znajduje się ich 14, z czego 10 w PGR-ach.

Nowe placówki

Do końca bieżącej pięcioletki przewiduje się m.in. budowę 3 stołówek międzyzakładowych: w Gostyniu dla Huty Szkła i innych przedsiębiorstw, w Kaliszu dla „Runotexu” oraz Zakładów Tiulu, Koronek i Firanek, a także drugiej dla „Wistilu” i „Haftu”. Plany perspektywiczne przewidują również budowę stołówek zakładowych w 11 powiatach: kościańskim, średzkim, chodzieskim, ostrzeszowskim, międzychodzkiem, poznańskim, kaliskim, gnieźnieńskim, konińskim (dwie placówki) i nowotomyskim. Planuje się ponadto zmodernizowanie lub dokonanie kapitalnych remontów obiektów w branżach: metalowców, handlowców, kolejarzy, nauczycieli, pracowników rolnych, spożywców, transportowców, włóknarzy i spółdzielczości pracy oraz zaadaptowanie przeszło 70 pomieszczeń na jadalnie.

Z danych, które uzyskaliśmy w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych wynika, że sieć żywienia zbiorowego na terenie województwa powiększy się znacznie. Ale planowane działania nie zaspokoją z pewnością wszystkich potrzeb, dlatego konieczne jest, by dyrekcje zakładów pracy, ich aktywność społeczno-polityczną, podjęły wszelkie możliwe starania, aby zwiększyć liczbę stołówek pra-

cowniczych, bufetów i kiosków spożywczych. Istnieje również sporo możliwości w zakresie bezinwestycyjnego zwiększenia kregu osób korzystających z punktów zbiorowego żywienia.

Lepiej wykorzystywać

W czasie kontroli stołówek przy Inspektoracie Kontroli Społecznej przy WRZZ w Poznaniu, a przeprowadzonej w blisko 100 obiektach stwierdzono, iż nie wykorzystywano zdolności produkcyjnych w blisko połowie stołówek. Tylko nieliczne z nich (nawet w zakładach o cyklu 3-zmianowym) serwują śniadania, obiady i kolacje, prowadzą działalność całodzienną. Poza tym na przykład jadłodajnia PKP w Gnieźnie, która mogłaby wydawać 500 obiadów dziennie, wydaje ich niewiele ponad 100. Wynika to m.in. z usytuowania stołówki na terenie zakładu, gdzie obowiązują przepustki i dlatego z posiłków nie mogą korzystać nawet rodziny pracowników, nie mówiąc o zatrudnionych w pobliskich przedsiębiorstwach. Również tylko połowa stołówek przygotowuje i wydaje posiłki regeneracyjne, mimo iż ma możliwości ich przygotowania.

Społeczni kontrolerzy WRZZ ustalili ponadto niepokojące rozpiętości w zatrudnieniu personelu stołówek pracowniczych. Znów posłużmy się ilustracją: stołówka Chodzieskich Zakładów Porcelany i Porcelitu zatrudniała 20 osób, wydając 300 obiadów i posiłków regeneracyjnych. Natomiast Kaliskie Zakłady Gastronomiczne, działające w Wytwórni Sprzetu Komunikacyjnego, zatrudniały 4 osoby, przygotowujące 340 posiłków, 6 osób w Chłodni Składowej wydaje 280 obiadów i tyleż posiłków regeneracyjnych.

Niech wkroczy nowoczesność

Sporo do życzenia pozostawia kwestia wyposażenia jadłodajni zakładowych. Są one tylko w części zmechanizowane, w niektórych brak tak podstawowych urządzeń, jak kotły, patelnie elektryczne, szafy chłodnicze itp. Nie wszystkie z nich są również właściwie, funkcjonalnie zaprojektowane m.in. z braku typowych dokumentacji technicznych. Stąd też w trakcie użytkowania jadłodajni (szczególnie zaś ich zaplecza) dokonuje się potem doraźnych przeróbek, adaptacji i uzupełnień. Są i inne mankamenty: W stołówce cukrowni w Miejskiej Górze (w powiecie rawickim) brak wody i dowozi się ją beczkowozami, w Zakładach Garbarskich w Gnieźnie nie było ciepłej wody

do zmywania naczyń. Kilka-nastęie obiektów wymaga szybkiego remontu i wymalowania. Poza tym brak śladów działalności plastyka (gołe ściany, po rozrzucone beładnie stoły itp.). Nie uprzyjemnia to konsumpcji.

Stwierdzając urozmaicenia w jadłospisach, wykorzystanie substytutów, owoców i jarzyn, dostępnych w danym okresie — dostrzeżono sporo mankamentów. M.in. fakt, że personel stołówek, przygotowując posiłki, bardzo często korzysta gotowych przetworów, oferowanych przez handel. Przedraża to koszt przygotowania posiłku, a ponadto zmusza do gromadzenia pokaźnej ilości drobnych opakowań na zapleczu itp. W tej sytuacji częściowym rozwiązaniem byłoby produkowanie przez przemysł różnego rodzaju mrożonek, przetworów i suszów w opakowaniach rzędu 10-15 kilogramów.

Dopóki przemysł rolno-spożywczy i przetwórczy nie wyjdzie naprzeciw potrzebom żywienia zbiorowego, personel tych placówek będzie musiał sobie radzić we własnym zakresie, magazynując ziemniaki, warzywa i owoce. Ale można tego dokonywać jedynie w dużych obiektach, dysponujących odpowiednimi pomieszczeniami. A co ma robić reszta? Mimo obowiązujących ustaleń, iż zestawy obiadowe należy planować 10 dni naprzód, posiłki przygotowywane są doraźnie w zależności od tego, jakie produkty uda się personelowi uzyskać w handlu.

Jadłodajnie międzyzakładowe

Dane, które otrzymaliśmy z WRZZ, zmuszają do poczynienia uwag ogólnych, przede wszystkim jeżeli chodzi o przyszłość zakładowego żywienia zbiorowego. Związki zawodowe mają perspektywiczny program rozwoju sieci stołówek, lecz będzie on mógł być realizowany wtedy jedynie, kiedy zakłady pracy pojmą należycie wspólny interes i wspólne korzyści, wpływające z budowania stołówek międzyzakładowych.

Nowe inwestycje wiążą się z nakładem finansowym, przerebem, a przede wszystkim z czasem. Połączone inicjatywy kilku zakładów przy budowie obiektów wolno stojących, mogą zagwarantować ich wysoki standard, lepsze usytuowanie i rozmieszczenie, bardziej fachową obsługę i wygodniejsze gospodarowanie zapasami. Praca społeczna załóg może wydatnie skrócić czas powstawania nowych obiektów.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

twierdzą, że nie jest to niebezpieczne (ponoć najtrudniejszy jest zawsze pierwszy z serii skoków), a na dowód dużych możliwości adaptacyjnych organizmu ludzkiego w tej dziedzinie — przytaczają rekordowe liczby skoków na dobie: 157 — spadochroniarza USA i 136 — Jugosłowianina. Przeświadczenie, że nasz przepis ograniczający liczbę skoków jest anachronizmem wpłynęło na postępowanie GKBL-L.

Na procesie biegli zgodni stwierdzili, że komisja wydaje takie zezwolenia w trybie administracyjnym — w odpowiedzi na stosowne pismo spadochroniarza licencjonowanego. Zezwolenie komisja wydaje w jednym egzemplarzu — konty nuowali biegli — który trafia tylko do Ministerstwa Komunikacji. Aeroklub z reguły nie zasięga tam informacji, lecz przyjmuje za dobrą monetę oświadczenie skoczka, że ma on zezwolenie na dodatkowe skoki. Tak też postąpił oskarżony, zawierając Zbigniewowi A.

Komentarz może być tylko taki: nie jest właściwe utrzymywanie przepisów powszechnie uznanych za nieżywcio i dlatego powszechnie łamanych, bo uczy to lekceważenia norm w ogóle, także tych w pełni uzasadnionych.

Biała fregata wyrusza w rejs



Biała fregata — „Dar Pomorza” — okręt szkolny Marynarki Handlowej jest jednym z najpopularniejszych polskich statków nie tylko w kraju ale i świecie. Przez jej pokłady przebiegało się tysiące uczniów szkół morskich, przyszłych oficerów, tak potrzebnych naszej coraz bardziej rozwijającej się flocie. Na zdjęciu: ostatnia kosmetyka statku przed kolejnym rejsiem.

Fot. — CAF

Refleksje z sali sądowej

ŚMIERTELNY SKOK

Na wysokości 1000 metrów samolot „Wilga” wyrzuci skoczka. Po pięciu sekundach wykryta nad nim czasza spadochronu. Wiatr pcha ją w kierunku skrajnie lotniska; tam, gdzie las i tor kolejowy. Skoczek nie manewruje spadochronem. Sprawia wrażenie bezwładnego. Dopiero 300 metrów nad ziemią usiłuje zmienić kierunek lotu. Bezskutecznie. Ładu je tuż obok przejeżdżającego pociągu. Linki spadochronu za czepiają o wystające części jednego z wagonów...

Tak zginął 13 kwietnia 1972 roku na lotnisku w Kobylnicy 17-letni Zbigniew A. — skoczek spadochronowy Aeroklubu Poznańskiego. W związku z tą tragedią na ławie oskarżonych zasiadł instruktor tego Aeroklubu — Artur P., któremu udowodniono dwa uchybienia.

By uzyskać licencję skoczka spadochronowego trzeba m.in. wykonać co najmniej 50 skoków. Tymczasem Zbigniew

A. miał ich 37, kiedy oskarżony potwierdził mu wykonanie 50 (wykazanych w tzw. książeczce skoków) bez konfrontacji tej książeczki z inną, wiarygodną dokumentacją, taką jak np. książka lotniskowa. W rezultacie Zbigniew A. uzyskał licencję skoczka II klasy, chociaż nie spełnił wszystkich wymaganych warunków.

Drugie uchybienie instruktora polegało na tym, że krytycznego dnia dopuścił do trzeciego skoku (który zakończył się tragicznie) Zbigniewa A., chociaż ten nie miał zezwolenia na wykonywanie więcej niż dwóch skoków dziennie.

Sąd Powiatowy dla powiatu poznańskiego uniewinnił instruktora Artura P. (wyrok ten jest prawomocny) stwierdzając, że wprowadził jego uchybienia są oczywiste, ale brak związku przyczynowego między nimi a tragedią na lotnisku. Przede wszystkim dlatego, że ten skok, który zakończył się śmiercią, należał do

łatwych, wykonywanych — zgodnie z programem szkolenia — przez uczniów — spadochroniarzy, mających za sobą zaledwie 15 skoków. Inaczej mówiąc, Zbigniew A., który w rzeczywistości był zaawansowanym uczniem — skoczkiem, 13 kwietnia wykonywał ćwiczenie już poprzednio przerebione, właściwe dla nowicjuszy, a nie skok dopuszczalny dla spadochroniarzy licencjonowanych. A zatem jego licencja, choć uzyskana niezgodnie z przepisami, nie miała żadnego wpływu na tragedię.

Drugie uchybienie ma charakter bardziej złożony. Przepisy wyraźnie mówią, że więcej niż dwa skoki dziennie może wykonać tylko ten, kto legitymuje się odpowiednim zezwoleniem Głównej Komisji Badań Lotniczo-Lekarskich (GKBL-L) we Wrocławiu. Zasada ta jest łamana: np. na centralnych obozach treningowych i na zawodach bez zezwoleń GKBL-L skacze się nawet 8 razy dziennie. Znaczący

Nie tylko dla numizmatyków Polskie dziesięciozłotówki

Pierwsze po wojnie dziesięciozłotówki ukazały się w 1959 r. Były nimi (wciąż najpowszechniejsze w obiegu) „kościuszki” i „koperniki”. Potem wybito jeszcze kilkanaście innych, m. in. „ka zimierze” (wkłęsłe i wypukłe), dziesiątki „z kolumną Zygmunta III” z podobizną Karola Świerczewskiego, z wizerunkiem warszawskiej Nike.

W 1969 r., w 25-rocznicę PKWN ukazała się 10-złotówka ze stylizowanym orłem na awersie, Rewers jej, stanowiąc ryt „snopka z 25 kłosów ułożonych promieniście i tekst przypominający o rocznicy. W 1970 r. emitowano monetę upamiętniającą przyłączenie do

macierzy ziem zachodnich i północnych. Była to tzw. „dziesiątka z herbami” (miast) i napisem: „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”. W następnym roku (1971) ukazała się moneta przypominająca ideę FAO z napisem „Fiat panis”, co znaczy — „niech będzie chleb”. W tymże samym 1971 r. wydano dziesięciozłotówkę z Pomnikiem Powstańców Śląskich w związku z 50-leciem czynu zbrojnego Śląska. Najnowszą monetę 10-złotową emitowaliśmy z okazji 50-lecia portu w Gdyni (niestety, nie ma jej na dale w powszechnym obiegu). Jedyną — jak dotąd — srebrną monetą wydaną w Polsce Ludowej jest stużłotówka z postaciami Mieszka i Dąbrowki zwieńczonych napisem „Tyśiąclecie Państwa Polskiego”.

Ogółem wybito po wojnie w Polsce 77 typów monet od „jednogroszówki” do wspomnianej już „setki”. Należy przypuszczać, że numizmatycy będą mieli jeszcze nieraz okazję do emocji.

S. H.

Dużą satysfakcję sprawili mi książka, zredagowana przez niezwykłego już Tadeusza Świątę, a opatrzone na interesującą, rzucaną na szerokie tło społeczne i polityczne przedmową Jarosława Maciejewskiego. Są to „Poznańskie wspominki z lat 1918-1939” (o których „Głos” szerzej już pisał — przyp. red.). Chociaż należy gorąco powitać inicjatywę Wydawnictwa Poznańskiego, szukającego uparcie tekstów i autorów podobnych wydawnictw, Poznań nie może bowiem jak dotąd poszczycić się większym zasobem zapisów wspomnieniowych, pamiętnikarskich, przyczynkarskich do minionych dzieł, dawnych i niedawnych. A właśnie pamiętniki i wspomnienia są najpełniejszą platformą dla stwarzania szerokiego obrazu ukazującego postawy, dążenia, tendencje, walki ideowe, prądy kulturowe.

Z kolei inna pozycja z działu „poznaniaków” — „Panna lodowa” Zofii Karzewskiej-Markiewicz. Autorka wyjaśnia interesującą genezę swego utworu, który po częściowo miał być książką o jej przodkach — powstańcach i nauczycielach, w któ-

rych postaciach przełamywały się niejako polskie losy narodowe XIX wieku. Przy studiach dokumentów inne sprawy wysunęły się wszakże na pierwsze tło, sprawy, których symbolem jest „obcy element w pejzażu wielkopolskim”, konkretnie, bryła gotyckiego zamku. Z Gołuchowem zaś najściślej wiąże się osnuta legenda postaci Izabeli z Czartoryskich Działyn-

wieku”, a więc z okresu walk Goplan z Łędzicznami-Polanami, prowadzących do zjednoczenia plemion wielkopolskich i z następstwem Piasta po śmierci Popiela, do kładzenia podwalin pod polską państwowość. Jak każda saga, Helsztyński wspiera się zarówno o zapis Galla-Anonima, jak o badania źródłowe, zwłaszcza świadectwa archeologiczne, na ich

Z książką na ty

Poznańskie i wielkopolskie

skiej. Książka wsparta jest o pełną dokumentację, o studia w archiwach tak polskich jak francuskich.

Po nader długiej przerwie doczekała się wznowienia interesująca powieść Stanisława Helsztyńskiego — „Zmierch Popelidów”. Interesująca mniej może ze względu na walory literackie, ile na podjęty temat, określany już przez podtytuł utworu — „Saga z drugiej połowy IX

wieku”, a więc z okresu walk Goplan z Łędzicznami-Polanami, prowadzących do zjednoczenia plemion wielkopolskich i z następstwem Piasta po śmierci Popiela, do kładzenia podwalin pod polską państwowość. Jak każda saga, Helsztyński wspiera się zarówno o zapis Galla-Anonima, jak o badania źródłowe, zwłaszcza świadectwa archeologiczne, na ich

tle rozsnuwając swą dobrze dramatycznie i interesującą tak w warstwie faktologicznej jak stylizacyjnej opowieść. Tak się złożyło, że po lek turze sagi Helsztyńskiego, za cząłem przewracać karty książki Witolda Tyrakowskiego — „Między Śnieżnikiem a Wolinem”, kapitalnie napisaną opowieść turystyczno-historycznie-krajoznawczą, wielki samotny „zwiały turystyczny”, jak tego chce autor.

Ma prawo do określania swego dzieła jak chce, pięknie bowiem to napisane, z wielką maestrią, a nade wszystko z wielką miłością do świata i ludzi.

Wśród trzech podrzdziałów książki najbardziej zajął mnie środkowy, wiodący przez szlaki historycznej Wielkopolski, kiedyś od Golubia-Dobrzyńa przez Toruń, Pałuki, Żnin, Kruszwice, Biskupin, Ostrów Lednicki, Poznań, Kórnik, Rogalin, Puszczykowo, Sieraków, aż po Łagów i Zieloną Górę. Wymieniam te miejscowości, by zachęcić także czytelnika do zapoznania się z tą książką i nauczania z niej pełnego wiedzenia zjawisk, obok których nieraz przechodzi się obojętnie, a które żyją szerokim oddechem historii i zarazem kłaniają się nisko dniom współczesnym. Wiele się można z tej serdecznej relacji niespiesznego turysty dowiedzieć, a jeszcze więcej nauczyć. Cóż tu mówić, za imponował mi Tyrakowski swą książką, w karty której potrafił przełać samego siebie z jakże ludzkim pragnieniem szukania szczęścia, które miewa tak różne imiona.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Reklamować mleko!

Wyjątkowo korzystne tej wiosny warunki dla rolnictwa sprzyjają zwiększeniu dostaw mleka i produktów mlecznych. W drodze reklamy należałoby zatem uświadomić nasze młode mamusie o wartości odżywczej tych produktów. Niestety, mamy chętniej kupować dla dzieci lody, których wartość w stosunku do mleka jest wielokrotnie mniejsza.

Nadchodzi sezon owoców, cocktaile z mlekiem są bardzo smaczne i mają dużą wartość odżywczą. Przydałyby się ich reklamy w postaci choćby ulotek rozdawanych w sklepach.

Na Rynku Jeżyckim prosperuje sklep z przetworami mleczarskimi i całodzienną sprzedażą świeżego mleka. Frekwencja w tym sklepie jest ogromna. Takich sklepów powinno być w Poznaniu więcej.

KAZIMIERZ JARZĄBKIEWICZ
Poznań

Komu piasek?

Nawiązując do naszego artykułu pt.: „Z czego budować?”, z 30 maja br. informuję, że na ulicach Osiedla Świerczewo leżą duże hałdy piasku, którego można by użyć na budowach, w piaskownikach i w innych celach. Hałdy te powstały z wykopów pod budowane na tym osiedlu wodociągi i kanalizację.

Kiedys przy tych hałdach stała koparka, ładująca piasek na wywrotki, które wozi-

ły go na jakiś plac budowy przy ul. Hetmańskiej. Jednak od 3 tygodni koparki nie ma, a hałdy piasku uniemożliwiają ludziom dojazd do ich parcel.

L. K.
Poznań

Żyjmy ciszej

Julian Tuwim napisał kiedyś żartem, że radio to wspinały wynalazek — wystarczy jeden ruch ręką i już nic nie słychać! Dzisiaj w czasach tranzystorowych radioodbiorników i magnetofonów kasetowych wynalazek ten ma jednak coraz wyraźniej ujawniającą się wadę — wystarczy jeden ruch ręką i już za głosem nie słychać! Wynaleziono już co prawda słuchawki do indywidualnego wstręchania się w bigbitowe rytmy, ale radiomaniacy znajdują przyjemność właśnie w uszczęśliwianiu swoimi ryczącymi aparatami innych, na ulicy, w pociągu, w autobusie... A gdy lato przyjdzie, będą nam zakłócać ciszę w każdym niemal miejscu wypoczynku — nad morzem, nad rzeką i w lesie.

Powinniśmy tępić to hałaśliwe „radiochuligaństwo”. Jest ono nie tylko objawem braku kultury osobistej, ale także stanowi szkodliwe zakłócanie ciszy i naruszanie środowiska człowieka.

Proszę, aby redakcja „Głosu” zaapelowała do radiomanów i telegapiów, aby mając na względzie innych — trochę się ścisiali. Żyjmy ciszej, będziemy żyć dłużej!

Z. K.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Nie jak z łaski

W rubryce „Opinie, polemiki, odpowiedzi” (27/28 V) pt. „Dlaczego nie po południu?” zamieściliśmy listy czytelnika, który skarżył się na niedotrzymanie przez Wielkopolskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa w Poznaniu podanego przez nie telefonicznego terminu dostawy płynnego gazu. Skutkiem tego przez trzy dni ktoś z domowników nie mógł udać się do swych zajęć bezskutecznie czekając na dostawę. Gdy trzeciego dnia klient zatelefonował do WOZG, zapowiedziano, że tego dnia gaz przywiozą, ale odmówiono interwencji podania numeru telefonu dyrektora WOZG, któremu klient chciał się skarżyć na lekceważenie czasu odbiorców gazu. Czytelnik wyraził w swej korespondencji do „Głosu” sugestie, że dostawa gazu powinna się odbywać także po południu, by klienci nie byli zmuszeni zwać niać się z pracy czy ze szkoły.

Zastępca dyrektora WOZG — Wiesław Lindner odpowiedział na tę korespondencję, że w grudniu 1970 r. Zakłady poprzez ogłoszenie w „Gazecie Poznańskiej” informowały, iż od 1971 r. będą dostarczały gaz w godzinach popołudniowych, do godz. 18, a mianowicie w poniedziałki na Nowe Miasto, we wtorki na Winiały, w środy na Grunwald, w czwartki na Dąbiec i w piątki na Wolę.

„Do pozostałych zarzutów — zamieszczonych w notatce — czytamy na zakończenie pisma z WOZG nie możemy się ustosunkować z uwagi na brak bliższych danych”.

Do tej odpowiedzi mamy zastrzeżenia. O możliwości odbioru gazu także po południu klienci powinni być powiadamiani, choćby podczas telefonicznego zamawiania go (jak w obecnym przypadku); tłumaczenie,

że ponad trzy lata temu w jednym z dzienników ukazało się o tym ogłoszenie, brzmi niepoważnie. Po drugie: w przytoczonej korespondencji czytelnik podał datę swej rozmowy telefonicznej z pracownikiem WOZG, który odmówił mu informacji o numerze telefonu dyrektora. Uważamy, że wyrażenie konsekwencji wobec pracownika, który utrudnił klientowi złożenie skargi, należy do obowiązków dyrektora.

Gdzie sprzedawać?

W 125 numerze „Głosu” (z 27-28 maja br.) zamieściliśmy korespondencję p. J. Stefańskiego, któremu w punktach skupu odmówiono odbioru puszek po mielonej kawie „Mara” i „Ideal Cafe”. Odpowiedź Spółdzielni Pracy „Zbiecz” brzmi: „wszystkie nasze punkty, skupujące złom, skupują również puszkę jako złom w cenie 0,60 gr za kg”.

Chodzi prawdopodobnie o 0,60 zł, ale nie w tym rzecz. Biorąc pod uwagę liczbę tych lekkich puszek, jakiej by potrzebna na kilogram, „skórka nie wydaje się warta wyprawki”. Ile bowiem trzeba by przetransportować do punktu skupu tych puszek, ażeby otrzymać 60 groszy? Tak jednak, czy inaczej, mimo zapewnień Spółdzielni, że wszystkie punkty skupują puszkę, czytelnikowi nie udało się ich sprzedać. I dlatego napisał do redakcji, bo słusznie uważa, że szkoda wyrzucać na śmietnik opakowań, zrobionych ze specjalnej, nierdzewnej, dobrej blachy. (z)

Im krótszy list do redakcji, tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za straszeniem prawem skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-950 Poznań

Rozmawiamy z pisarzami

„Swego rodzaju chirurgia...”



Czesław Michniak
Fot. — „Głos”

W pewnych tekstach literackich łatwo rozpoznać ich autora na podstawie nawet kilku zdań. Myślę, że gdybym dysponował niewielkim tylko fragmentem „Śmierci prezesa” czy wydanej niedawno powieści „Romans na medal”, odgadłbym bez większego chyba wysiłku, podobnie jak wielu czytelników, że to pisał Czesław Michniak. Bo też w całej jego dotychczasowej twórczości — od tomu opowiadań „Drewniane skrzydła” z roku 1956 po wspomnianą powieść — uderza charakterystyczna stylizacja i równie konsekwentna wizja świata. Ten

sam typ sarkastycznego dowcipu. To samo satyryczne, niekiedy groteskowe i okrutne, widzenie ludzkich spraw.

Dlaczego pisarz tak właśnie patrzy na rzeczywistość? W czym tkwią źródła jego szczególnej wizji? Tymi pytaniami rozpocząłem rozmowę z pisarzem.

— Mógłby ktoś, powiedzmy, biograf tradycyjnego typu — mówi Czesław Michniak — dopatrywać się genezy mojego stylu w moim charakterze, moim usposobieniu. Wynikałoby z tego, że muszę tak pisać, ponieważ „taki już jestem” niejako z natury. Dla mnie jednak sposób pisania jest przede wszystkim kwestią świadomego wyboru. Kwestia doświadczeń i przemysłu.

— Czy w pierwszych próbach literackich można by odnaleźć zaletki pana obecnej indywidualności pisarskiej?

— Raczej nie. Zaczynałem od prozy sentymentalnej, patetycznej. Taki był niegdyś mój debiut w „Nowej Kulturze”, któremu patronowali Wilhelm Mach i Tadeusz Konwicki. Dlatego między innymi wspominałem o świadomym wyborze. Dokonałem go — kierowany dojrzałym już pragnieniem, aby ukazywać świat takim, jaki jest naprawdę. Wciąż zresztą ożywia mnie, jako pisarza, ten właśnie cel.

— Naprawdę więc świat jest, zdaniem pana, śmieszny, groteskowy?

— Nie chciałbym ferować tego rodzaju wyroków o świecie „jako takim”. Jako o całości. Ale takie są przynajmniej te jego fragmenty, które przedstawiam w swych nowelach, opowiadaniach, powieściach. Istotnie, tam wszystko oglądam w krzywym zwierciadle. Wszystko ma swoją drugą stronę, swoje zaprzeczenie. Powaga przekształca się w śmieszność, tragedia — w komedię, patos — w swą własną parodię.

— Jestem akurat po lekturze pana „Romansu na medal”. Z miejsca nasuwa mi się więc przykład na podwójność, o której pan mówi. Bohater tej powieści kocha kobietę tak zwaną wielką miłością, lecz zarazem nie zaniedbuje znajomości z inną, która jest dla niego „bezpieczniejsza”...

— W ten sposób chcę ujawnić to, co naciągane, skłamałe. U podłoża mojego pisarstwa tkwi ciągle wątpliwość, na przykład w fałszywość wzniosłych gestów i wielkich uczuć.

— Bohater „Romansu” nie budzi sympatii. Jest dwulicowy. Podobnie z postaciami innych pana utworów. Krytycy mieli niekiedy o to do pana pretensje. Pytał, dlaczego nie tworzy pan bohaterów pozytywnych?

— Bo uważam, że bohaterowie negatywni — a takie są często postacie w moich gro-

ku, a po upływie ponad 13 miesięcy od tragedii Zbigniewa A., dziennikarz zapytał kierownika Aeroklubu Poznańskiego: co się zmieniło w Kobylnicy?

Oto odpowiedź:

„Masowe akcje szkoleniowe prowadzimy poza Kobylnicą. W Kobylnicy nadal obowiązują instrukcje z 1965 roku, ale nie zezwala się ćwiczyć: nowi cjużsom — jeśli szybkość wiatru przekracza 6 m/s, wszystkim skoczkom — jeśli samolot nie ma łączności radiowej z ziemią i jeśli pilot widzi zbliżający się pociąg. Czy warunki obserwacji pozwalają dostrzec w porę pociąg? Sądzę, że tak. Las otaczający tor nie został wycięty. Nie wprowadzono również systemu łączności: PKP — lotnisko. System taki jest abstrakcją, bowiem szlakami kolejowymi, między którymi jest lotnisko, przejeżdża sporo pociągów. Jeśli chodzi o inne sprawy, to obecnie Aeroklub otrzymuje kopie zezwoleń (na dodatkowe skoki) wydawane przez GKBL-L. W trakcie opracowywania są: przepisy inaczej regulujące liczbę skoków na dobę, a nadto instrukcja użytkowania lotniska w Kobylnicy.”

Tyle kierownik Aeroklubu Poznańskiego. Słowa jego dowodzą, że usuwanie zaniedbań przebiega w zwolnionym tempie. Oby tego nie wypadło żałować.

MICHAŁ ŁUCZAK

WRN w Poznaniu teren pod budowę takiego obiektu. Jeżeli jest to propozycja sensowna, powinna być jak najszybciej przyjęta. Jednakże dopóki korzystano się z obiektu, na którym doszło do tragedii, trzeba usunąć wszystkie zagrożenia ujawnione w postępowaniu karnym i w badaniach przeprowadzonych przez Główną Komisję Badań Wypadków Lotniczych. Zarówno ona jak i prezes Aeroklubu PRL (prezes już 27 kwietnia 1972) sformułowali co należy zrobić, by zwiększyć bezpieczeństwo. Oto niektóre środki zaradcze: wycięcie lasu wokół toru, opracowanie nowej instrukcji, wprowadzenie systemu łączności: PKP — lotnisko.

Tymczasem na procesie świadka Alojzy P., zawiadowca lotniska, złożył szokujące zeznania (cytat z akt sprawy):

„Po wypadku Zbigniewa A. wydano projekt zarządzania (instrukcji — przyp. red.) mającego zapobiec podobnym wypadkom, który jednak dotychczas nie został oficjalnie zatwierdzony. Świadkowi Alojzy P. okazano pismo — zarządzenie prezesa Aeroklubu PRL (wydane 27 kwietnia 1972, a skierowane do wszystkich aeroklubów — przyp. red.). Świadek oświadczył, że takiego pisma nie otrzymał”.

Zeznanie to zostało złożone w styczniu br., 30 maja br., tuż po uprawomocnieniu się wyro-

W spadochroniarstwie występują jeszcze inne nieprawidłowości. Sąd Wojewódzki stwierdził, że: „bezpośrednią przyczyną śmierci Zbigniewa A. było zaczepienie czaszy spa dochronu o pociąg, a więc przyczyna była ściśle związana z usytuowaniem terenu skoków w pobliżu torów kolejowych”.

Właśnie Kobylnica to trójkąt, którego boki stanowią tor kolejowy. Jeden z nich jest częściowo zasłonięty drzewami. Warunki obserwacji z powietrza są zatem trudne: nie gwarantują dostrzeżenia w porę pociągów.

Jednakże w dniu tragedii:

— obowiązywała instrukcja (z 1965 roku) użytkowania lotniska w Kobylnicy, chociaż była nieaktualna, bowiem w tym roku lotnisko sąsiadowało tylko z dwoma torowiskami;

— nie było systemu informowania (przez PKP) zawiadowcy lotniska o zbliżeniu się pociągów;

— przy torach w pobliżu lotniska nie ustawiono znaków, które zobowiązywałyby maszynistów do stosowania ostrzegawczych sygnałów dźwiękowych;

— w wyniku awarii radiostacji skakano z samolotu, który nie miał łączności radiowej z instrukto-rem.

Radykalnym rozwiązaniem jest likwidacja tego lotniska i budowa innego w miejscu bezpiecznym i mającym dogodny połączenie z Poznaniem. Zarząd Główny Aeroklubu PRL ostatnio wskazał Prezydium

Mnie ta trąba nie da rady



Louis Armstrong
Fot. — CAF

W lipcu 1971 roku ukończył 71 lat. Z jednego z nowojorskich szpitali nadchodzący sprzeczne wiadomości o stanie jego zdrowia. Ostatnie były pomyślnie. Dzień nikarzowi oświadczył nawet, że będzie jeszcze występował. W sercu milionów jego entuzjastów na całym świecie wstała nadzieja. Odebrał ją dwa dni później krótki komunikat: W Nowym Jorku zmarł we wtorek w wieku 71 lat, znany trębacz i śpiewak jazzowy Louis Armstrong-Satchmo...

Był żywą historią jazzu, był jego niekoronowanym królem. Chciano mu za życia, w jego rodzinnym Nowym Orleanie, postawić pomnik. Z inicjatywą taką wystąpili saksofoniści Benn Carter i trębacz Clark Terry. Zawążył się specjalny komitet zbierający fundusze. Dziś stoi pomnik. I tam na cokole Satchmo dzierży w dłoni instrument, z którym przeszedł przez życie. Instrument, który pozwolił mu przebić się przez bariery rasowe — trąbkę. Mówił:

„Kiedy biorę ten instrument, świat zostaje poza mną. Skupiam się tylko na instrumentie... Nie myślę dziś inaczej o instrumentie niż wtedy, gdy grałem w Nowym Orleanie. Nie, to jest mój sposób życia i całe moje życie! Kocham te dźwięki. Dlatego staram się, żeby brzmiały jak należy... Jestem zakochany w moim instrumentie, a mój instrument jest zakochany we mnie. To, co

gramy to życie i zwykłe sprawy. Całkiem bez różnicy, czy gramy dla przyjemności lub na występie, czy gdzieś na podwórzu lub dla sprawy. Wtedy wszystko co się dzieje jest prawdziwe... Tak, jestem szczęśliwy — pracuję dla dobrej sprawy i gram dla największych i dla najmniejszych ludzi. A oczekuję tylko oklasków”.

Ojciec Armstronga był robotnikiem, matka sprzątaczką. Wkrótce po jego przyjściu na świat rodzice rozeszli się. Wychowała go nowoorleańska ulica i wkrótce dom poprawczy. Tam został członkiem zakładowego chóru, tam nauczył się czytać nut. Po wyjściu z zakładu podejmował się różnych prac. Za pierwsze zarobione pieniądze kupił stary, pogięty klarnet. Grywał na nim wieczorami w miejscowych lokalach. W 1917 roku został zaangażowany do znanego zespołu puzonisty Kida Ory, na miejsce doskonałego trębacza Joe King Olivera, który przeniósł się do Chicago. W 1922 roku Satchmo podążył za nim i przez dwa lata grali wspólnie. Te dwa lata były przełomowe w karierze Armstronga. Joe King Oliver okazał się doskonałym nauczycielem, jemu Armstrong zawdzięczał najwięcej. Podkreślał zresztą to często później w swych wywiadach.

W 1924 roku wstąpił do orkiestry Fletchera Hendersona. Temu przeciętnemu i skomercjalizowanemu zespołowi potrafił dać tyle impulsów, że w niespełna rok stał się on czołową orkiestrą amerykańską, która z kolei dała początek erze big bandów. Gra Armstronga w orkiestrze Hendersona wzbudziła sporą sensację wśród muzyków. Zresztą wszystkie następne poczynania mu życzone Satchmo były pilnie śledzone przez innych muzyków, którzy studiowali styl jego gry i starali się go naśladować. Już wtedy zapowiadano go jako największego trębacza świata.

Potem tworzył własne zespoły, z których największą sławę zdobyły Hot Five, Hot Seven i All Stars, nagrywał płyty, jeździł po świecie (niestety nie trafił do nas, choć był już tak blisko, bo w Czechosłowacji), występował w rewiiach i

w studio i na estradzie

filmach. Cieszył się niesłabnącym powodzeniem u publiczności. Krytycy jednak zaczęli mu zarzucać uleganie gustom publiczności, powstawanie improwizacji, stawianie na aktorstwo, zbyt częste wycieczki w świat komercyjnej muzyki rozrywkowej, przede wszystkim piosenki...

Jego interpretacja „Racony” jednych oczarowała, innych irytowała, nikogo jednak nie pozostawiła obojętnym. Armstrong — wykonawca piosenek największy jednak sukces odniósł śpiewając piosenkę „Hello Dolly” z musicalu Hermana pod tym samym tytułem. Piosenkę tę na grał w 1964 roku, a więc w momencie największego szczytu na punkcie „Beatlesów”. W chwili kiedy płyta ukazała się w sklepach pięć pierwszych pozycji amerykańskiej listy bestsellerów okupowały piosenki Beatlesów. Tydzień później — sensacja. Louis Armstrong na pierwszej pozycji! Pokonał czwórkę rozwrzeszczanych kuddaczy z Liverpoolu. Tego się nikt nie spodziewał...

Louis Armstrong zawsze dążył do pozyskania najszerzej publiczności, nieraz zwierzał się, że nie zależy mu na sposobie muzyki i krytyce. Nie udziwiał swej sztuki, był sobą. Nie gardził piosenkami. Śpiewał je, bo czekała na nie publiczność. Ale śpiewał je tak, jak czuł. Mówił:

„Jesteśmy po to, uważam, aby publiczność rozveselić tak, jak tylko każdy z nas potrafi. Do niej należą te skąpe chwile. Te prawdy zdradzi mi pewien weteran jazzu, gdy wyjeżdżałem z Nowego Orleanu: „Bądź zawsze blisko publiczności”. Ja też jestem tego zdania. I jak mawiał Joe Pettit, stary Kreol, gdyśmy się z instrumentami w ręce na parady lub na pogrzebach spotykali: „Mnie ta trąba nie da rady. To ja jej dam radę!”

ANDRZEJ KOSMAŁA

CO DECYDUJE — Władysław Machajek w pierwszej części swoich rozważań na łamach „Życia Literackiego” zajmuje się szeroko pojętą decydującą rolą kadr w życiu gospodarczym i społecznym. Autor wychodzi z założenia, że kadry zawodowe i polityczne ferujące zatrudnienie milionów ludzi, muszą mieć na uwadze takie możliwości spożytkowania umysłów i rąk, iżby efektywniej realizowała się zasada: po to lepiej pracować, żeby się żyło lepiej. Rozważając różne uwarunkowania tego problemu, autor m. in. stwierdza:

„W każdej swobodniejszej dyskusji na temat rynku pracy i wydajności odwołują się klasyczne nieuargumentowane argumentacje, że 1) istnieją nadwyżki siły roboczej, tylko ukryte dzięki różnym przy czynom, 2) odczuwa się brak siły roboczej. Trzeba zaznaczyć, że sprzeczne opinie krążą już nie przede wszystkim w odniesieniu do wsi, przy czym winy szuka się w braku rozwiązań. Na razie nie straszmy, ale jeśli mowa o modelu i modelowaniu, to nie upieramy się tylko przy wiejskich opłotkach, wszak wszędzie chodzi o organizację pracy, a więc także w przemyśle, a więc także we wszelkim zarządzaniu.

Gdzieś tam pokutuje jeszcze latwizna proponująca załatwienie problemu wydajności i dyscypliny pracy przy pomocy „bezrobocia”. Ma się rozumieć, niedużego, takiego na postrach, a nie wynikającego z niedoboru miejsc pracy. Mam wrażenie, że przedsięwzięcia, które otrzymały prawo autonomiczne go gospodarzenia i zyski wynikające z wydajności będą obracać na podwyżki zarobków pracowników a nie zwiększenie zatrudnienia, rozwiązały problem rzeczywiście „po nowemu”, bez stosowania recept niesocjalistycznych. Inna rzecz, jak efektywnie warstwą działalności nie produkcyjną bezpośrednio”.

PLECAMI DO ZNACHORA — To tytuł publikacji w „Kulturze”, gdzie Janusz Oleksiewicz omawia problemy służby zdrowia na wsi.

„Mieszkańcy wsi — pisze autor — powiadają, że w jej historii liczą się trzy przełomowe wydarzenia

FOTOGRAFIKA

Reporterskie impresje

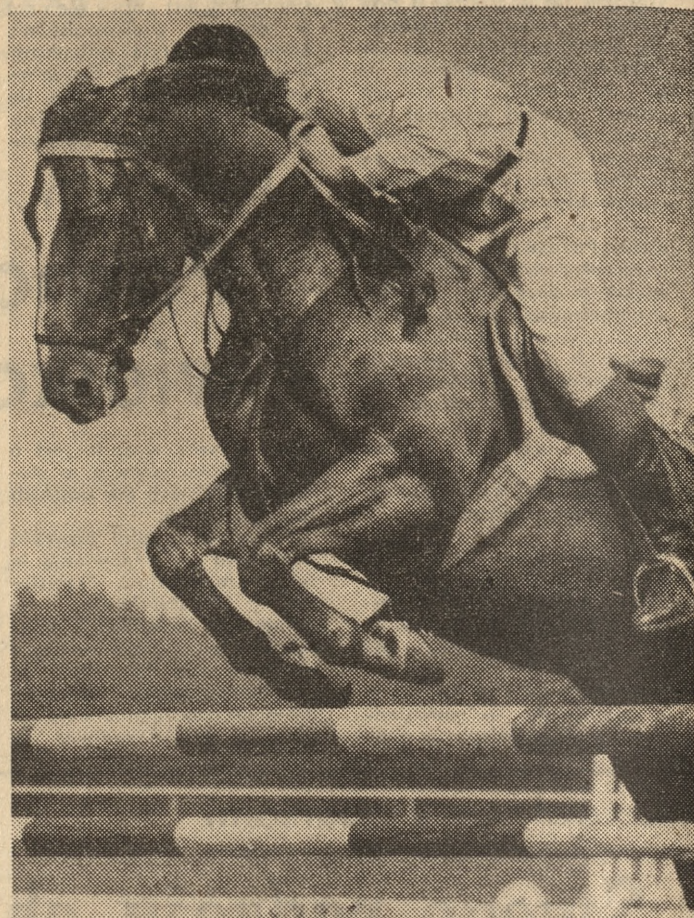
Fotoreporter Kazimierz Przychodźki, znany jest na gruncie poznańskim nie tylko z twórczości publikowanej na łamach „Głosu Wielkopolskiego”. Należąc także do Poznańskiego Towarzystwa Fotograficznego, nie zapomina o obowiązkach ciążących na każdym aktywnym członku tej organizacji. Toteż co pewien czas mamy możliwość oglądać fotografie K. Przychodźki tak w ramach ekspozycji ogólnych, jak i na jego wystawach indywidualnych.

Kolejną z nich otworzyło wczoraj w czytelni poznańskiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Ratajczaka 39. Jej tytuł brzmi „Konie i motory”, a obejmuje ona ponad 70 zdjęć.

Kazimierz Przychodźki nigdy nie odstępował od głoszonej przez siebie zasady, że obowiązkiem fotoreportera jest rejestrowanie zdarzeń i faktów. Jest przeciwnikiem udziwniania fotografii, wprowadzania do niej elementów tej sztuki obcych, mogących sugerować szlachność ujęcia czy zastosowanie różnych kombinacji technicznych przy obróbce zdjęć. Nie znaczy to jednak, że patrzy na odcinający go świat bezkrytycznie i schematycznie, że jest tylko i wyłącznie rejestratorem-dokumentalistą. Te go rodzaju twierdzenie zaprzeczałoby duchowi twórczego działania Przychodźki.

Obecna wystawa jeszcze raz potwierdza, że prócz wiernej prawdy i rejestracji faktów, Przychodźki umie wydobyć swą kamerą to, co najistotniejsze w temacie, co najbardziej interesujące, ba — czasami wręcz szokujące. I nie jest to wyłącznie sprawa szybkiego refleksu, jakim powinien być obdarzony reporter. To także sprawa wyczucia sytuacji, a przy tym wszystkim i poczucia estetyki. Toteż prace Przychodźki — także te obecnie prezentowane zawierają sporą dawkę artysty, umiejętności satyrycznego spojrzenia, specyficznego kolorytu (choć są zawsze czarno-białe), a nawet swoistych nutek nastrojowości.

Konie — i te żywe i te mechaniczne — to sport. I o doświadczenia do drugiej pasji opisywanego autora. Bo choć zawsze sta



K. Przychodźki: „Połoga skoku”

ra się on pozostawać wszechstronny, choć często usiłuje na swych wystawach pokazać portrety ludzi z najbliższego nam wszystkim otoczenia, wszakże sport, zdjęcia z boisk i stadionów są dla K. Przychodźki nieomal chlebem powszednim. Ale i w przypadku obecnej ekspozycji, szeroko przecież uwzględniając portrety konia, ujawniając rywalizację dwu- i czterołowych pojazdów, Przychodźki nie zapomina o przedstawieniu człowieka, bez którego działania nie można by przecież mówić o atrakcyjności sportów konnych i motorowych. Dobrze zatem uczynił autor przelajając tę interesującą paletę zdarzeń na forach wyścigowych por

tretnami zawodników, działaczy, kibiców.

Trudno ustosunkować się do poszczególnych spośród ekspozowanych zdjęć. Niewątpliwie każdy znajdzie na tej wystawie coś, co go szczególnie zainteresuje. Nie ulega bowiem wątpliwości, że z próby pokazania nam sytuacji dramatycznych czy wręcz malowniczych ujawnienia ludzkich zmagania, bólu klęski i radości zwycięstwa — Przychodźki wyszedł obronną ręką. Widz otrzymał jeszcze jedną porcję wrażeń, kolejną próbkę możliwości twórczych autora i stosowanych przez niego środków wyrazu.

EUGENIUSZ COFTA

GO W PRASIE

nia: zniesienie pańszczyzny, reforma rolna, wprowadzenie służby zdrowia. Kiedy 6 lipca 1971 r. Biuro Polityczne partii po rozpatrzeniu postanowień rządu o powszechnych świadczeniach służby zdrowia dla ludności wiejskiej zdecydowało wprowadzić je w życie — oznaczało to ni mniej, ni więcej, tylko objęcie dodatkową pełną ochroną zdrowotną prawie 6,5 miliona obywateli, czyli prawie tyłu, ilu ma Szwajcaria, albo Nowa Zelandia i Norwegia razem wzięta”.

Decyzję tę na pewno więc uważać można za historyczną. Te raz idzie o to, by jak najlepiej wykorzystać stworzone możliwości. Do rozwiązania pozostaje sporo kwestii, a sama służba zdrowia temu nie poddała.

„Gra idzie — stwierdza autor — o najwyższe dobro — o zdrowie połowy narodu. Na podstawie tego, co na wsi widziałem i co nasza medycyna w krótkim pogrudniowym okresie tam zrobiła — daje jej duży punkt. Z jednym wszakże uzupełnieniem: jeśli nie ma osłabnąć tempo poprawy wiejskiej służby zdrowia, to muszą jej przyjąć z większą pomocą niemal wszystkie na sze resorty gospodarcze, którym jak dotąd nie należą się żadne punkty”.

SKARBONKA PEŁNA TAJEMNIC — Ta skarbonka, to książeczki PKO, na których znajduje się obecnie 155 miliardów złotych. Są to pieniądze, które na coś chcielibyśmy wydać. Ale na co, to nie jest zupełnie jasne. Prowadzone dotychczas badania dotyczące celów oszczędzania nie dają dostatecznie przejrzystej odpowiedzi. Wobec tego Witold

Szymanderski, który zajmuje się tym problemem na łamach „Perspektyw”, proponuje prowadzenie zarówno przez PKO jak i GUS ściślejszych badań co do celów, na jakie poszczególne grupy społeczne i zawodowe podlegają oszczędzaniu w PKO. Chodzi bowiem o to, by na rynku było to co jest ludziom potrzebne, żeby ludzie chcieli kłuić to, co znajdzie się w sklepach.

„Jasne jest — czytamy — że i na oko można pewne rzeczy ocenić właściwie. Np. to, że kupienie licencji na luksusowy krążownik szos zamiast na małodrożowy „Fiat” 126p byłoby w naszych warunkach absurdem. Ale nie każda odpowiedź jest tak łatwa. Skąd można wiedzieć, czy dla tzw. drewna rynku skuteczniejsze jest sprowadzanie biżuterii z krajów arabskich czy na przykład radzieckich aparatów fotograficznych wysokiej klasy? Czy dla przeciętnego odbiorcy ważniejsze są pomidory egipskie czy dżem z karmelami, które można robić z egipskiej bawełny? Czy kupi on najpierw ładną bluzkę czy raczej nowoczesny sprzęt gospodarstwa domowego? Czy chętniej zapłaci za własność w mieszkaniu w bloku, czy za skromny domek jednorodzinny?”

TELEFON DLA KAŻDEGO! — Nie tylko długie kolejki ludzi oczekujących na założenie telefonu świadczą o potrzebie szybkiego go rozwoju tej formy łączności. Nowoczesna łączność telefoniczna jest bowiem niezbędnym czynnikiem dynamicznego rozwoju współczesnych społeczeństw. O tym, jakie są szanse przyspieszenia procesu telefonicznej wypowiadają się w „Panoramie” minister łączności doc. dr Edward Ko

walczyk. Szczególnie optymistyczne jest to, co szef resortu stwierdza w związku z wprowadzeniem u nas nowoczesnego systemu „Pentafonta” oraz przyzwoiciemu systemu elektronicznego CITEDIS.

„...Obecny stan zaopiekania naszej sieci telekomunikacyjnej — stwierdza minister — pozwala nam na szybsze niż w wielu innych krajach wprowadzenie najbardziej nowoczesnych systemów telekomunikacyjnych. Wynika to z faktu, że żywotność centrali telefonicznej określa się na kilkadziesiąt lat. Kraje, które mają dobrze rozwiniętą strukturę telefoniczną, nie mogą z dnia na dzień wymienić nieużytych i niezamortyzowanych urządzeń telefonicznych tylko dlatego, że już powstały lepsze. Wymiana taka dokonywana jest zazwyczaj sukcesywnie.

W naszym kraju urządzenia telekomunikacyjne są w większości tak zużyte zarówno technicznie jak i eksploatacyjnie oraz tak duże jest zapotrzebowanie na nowe instalacje, że nowy sprzęt na szanę być zastępowany o wiele szybciej. Przystąpienie do jego masowej produkcji, a to umożliwi nam zakupiona właśnie licencja — pozwoli na istotną modernizację sieci, poprawę jakości usług telekomunikacyjnych, wprowadzenie nowych form usług i — co jest nie bez znaczenia — może doprowadzić do olbrzymich oszczędności w kulturalnej budynków”.

PONADTO — W „Literaturze” Zdzisław Kowalczyk drukuje reportaż pt. „Kąsinowo”, ze wsi w Poznaniu, gdzie — jak pisze — „ludzie gryzą się nie tylko w przenośnym tego słowa znaczeniu”. „Przekrój” — z okazji Dnia Morza — przedstawia polską promową ofensywę, plany szybkiego rozwoju przewozów morskich w rejonie Bałtyku i Morza Północnego. W „Kulturze” Wacław Panek pisze o muzyce, którą lubi młodzież.

LEKTOR

Z myślą o kombatantach

Jedną z form opieki nad kombatantami ze strony Urzędu do Spraw Kombatantów jest czuwanie nad tym, aby w nowo wydawanych lub nowelizowanych przepisach prawnych uwzględniane były w zależności od potrzeb, postanowienia wychodzące naprzeciw słusznemu interesom środowiska kombatanckiego.

Tą drogą np. spowodowano wprowadzenie do Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia br., w sprawie opłat paszportowych (Dziennik Ustaw nr 18, poz. 106) odpowiedniego przepisu (§ 4 pkt. 2b oraz C) przyznającego 50-procentową ulgę od obowiązującej opłaty paszportowej: kombatantom — uczestnikom wyjazdów grupowych, organizowanych przez stowarzyszenia kombatantckie, udającym się na miejsca walk lub eksterminacji oraz w przypadkach indywidualnych — członkom najbliższych rodzin poległych uczestników walk koalicji antyhitlerowskiej, wyjeżdżającym w celu odwiedzenia grobów poległych. Za członków najbliższych rodzin uznaje się przy tym współmałżonka, rodziców, dzieci i rodzeństwo osoby poległej. Dla wyjeżdżających grupowych odpowiednio zaświadczenia upoważniające do skorzystania z przysługującej ulgi będzie wydawał zainteresowanym organizator.

rom Urząd do Spraw Kombatantów, natomiast osobom wyjeżdżającym indywidualnie — właściwy terenowy organ tego Urzędu.

Warto też wspomnieć, o kilku innych istotnych przedsięwzięciach natury socjalnej, podjętych na rzecz kombatantów przez niektóre resorty. Np. Ministerstwo Komunikacji zapewniło Urząd, że zatrudnieni w kolejnictwie kombatanci i renciści posiadają pierwszeństwo w uzyskiwaniu skierowań do sanatoriów kolejowej służby zdrowia. Ministerstwo Górnictwa i Energetyki podobny przywilej zastosowało wobec swoich pracowników — kombatantów, ubiegających się o skierowania na wczas. Ponadto w razie posiadania wolnych miejsc kombatanci będą też przyjmowani w pierwszej kolejności na leczenie do szpitali i sanatoriów. Zgodę na stosowanie powyższych zasad wyraziły obydwie resorty.

Na koniec jeszcze jedna ważna decyzja: Minister do Spraw Kombatantów, uwzględniając trudną sytuację kobiet — inwalidek wojennych, przystąpił do wniosku Zarządu Głównego ZIW stałe okresowe zasiłki do końca 1973 roku. Tą formą opieki zostało objętych 186 inwalidek, a wyasygnowana na ten cel kwota wynosi 836.000 złotych. (PAP)

Spółdzielcza kampania o jakość towaru

O d dłuższego czasu aktywnie społeczno - gospodarczy wielkopolskiej spółdzielczości pracy toczy, zakrojona na szeroką skalę, batalia o jakość produkcji. Rynek jest bowiem z każdym dniem lepiej zaopatrywany, klient stał się wybredny, byle czego nie kupi, ma w czym wybierać. Zakłady spółdzielcze chcą utrzymać się na rynku ze swą produkcją, muszą wytwarzać towary coraz to lepsze, modniejsze i coraz przemyślniej je klientowi prezentować.

Jak spółdzielczość przystosuje się do nowej sytuacji? Czy produkuje lepiej? Oto pytanie na które stara się ostatnio znaleźć odpowiedź Zarząd Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy.

Za kryterium przyjęto wskazani reklamacji. Okazało się, że od roku 1968 łączna wartość zadeklarowanych przez odbiorców towarów zmniejszyła się z 42,5 do 29,7 mln złotych w roku ubiegłym. Chociaż dane te wskazują

na znaczną poprawę jakości wyrobów, to jednak nie zostały uznane przez spółdzielcze władze za zadowalające. Stwierdzono m. in. że w tym okresie wzrosły także kwalifikacje pracowników, zaplecze techniczne zakładów, wyposażenie w maszyny i narzędzia. Czynniki te powinny wpłynąć na jeszcze wyższą po prawę jakości. Zobowiązano więc kierownictwa wszystkich spółdzielni do wzmocnienia starań o uzyskanie w tej dziedzinie lepszych wyników. (K)

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałki i dni poświęcone wszystkim muzeom z wyjątkiem Historii m. Poznania, Rzemiosła Artystycznego i Przyrodniczego są zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10-18.

HISTORII M. POZNANIA (St. Ratusz), "Komisja Edukacji Narodowej i Szkolnictwo w Poznaniu od 1773 do 1939" — codziennie g. 10-15, środy i piątki g. 12-18, sob. dni przedśw. i 24 VI. zamknięte.

HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16

„Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1918-1939". INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

PRZYRODNICZEGO (Świerczewskie go 19) — codziennie g. 9-15, środy — 10-16, soboty zamknięte.

NARODOWE (al. Marcinkowskie go 9) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15, „Sztuka francuska w zbiorach polskich".

ROLNICTWA (Szreniawa) — codziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH — wt. czw. piątek — g. 9-15, poniedziałki i środy — g. 12-18, sob. i przedśw. — zamknięte.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — codziennie g. 10-18, niedz. i święta g. 10-15.

MUZEUM WYZWOLENIA (Cytadela) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16.

MUZEUM W KÓRNIKU — codziennie g. 9-14.

MUZEUM W ROGALINIE — codziennie g. 10-16, niedz. i święta g. 10-18.

BIBLIOTEKA E. RACZYŃSKIEGO (pl. Wolności 19) — „Polacy na szlakach świata" — g. 9-18, sob. g. 9-13, niedz. i święta zamknięte (do 15 VIII).

BWA „Arsenal" (Stary Rynek) — „III Międzynarodowy Salon Fotografii Artystycznej" — Foto Expo 69" — g. 11-18, niedz. i święta g. 10-15, poniedziałki zamknięte (do 24 VI) oraz grafiki, rysunki, akwarele A. Kandziory (do 4 VII).

WOIT (St. Rynek 77) — „Plakat turystyczny" g. 8-20, niedz. g. 10-14 (do 31 VII).

18.45 Solo na drumli; 19.05 „Kapitan Blood" — pow.; 19.35 Muzyka z koncertu; 20.05 Samy i bossa nova; 20.35 Blues wczoraj i dziś; 21.05 Czytanie — to słuchanie; 21.30 Sami nie chcieliśmy; 21.45 „Le genda Bałtyku" — opera; 22.05 Gwiazda siedmiu wieczorów — Carole King; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23.05 Monologi recytacji T. Gwiazdowski; 23.05 Collegium musicum — Koncerty W. Friedemanna; 23.50 Na dobranoc śpiewa Kati Kovac.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 — TV Kurs Rolniczy; 8.10 — Przypomnijmy sobie; 8.20 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 8.40 — „Radar" — Wojskowy magazyn filmowy; 8.50 — Sprawozdanie z bicia rekordu świata na dystansie 25 tys. mil przez polskiego „Fiat 125p"; 9 — Dla młodych widzów — „Próba sił" „Latającego Holendra"; 9.40 — Gra Orkiestra TV Katowice; 10 — Antena — Informacja o programach TV i radiowych; 10.15 — „Interstudo"; 10.50 — „Święto Morza" — ze Szczecina; 11.10 — „Forum"; 12 — Dziennik; 12.15 — Promocowanie i sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka na IX Plenum (W-wa); 12.55 — Niedzielną koncert z Berlina — „Promenada 1973" w wykonaniu zespołu i solistów pod dyr. Kurta Eichlera. Koncert prowadzi: Monika Unferth (Berlin), Jaroslawa Panyrkowa (Prah), Lucjan Kydryński (Warszawa); 13.55 — Klub sześciu kontynentów; 14.35 — Losowanie Toto-Lotka; 14.50 — Kraje RWGP — teleturniej (Poznań); 15.55 — „Pokochoć wiatr" — „Od kila po top"; 16.25 — Tele-Echo (kolor); 17.15 — Sprawozdanie z próby bicia rekordu świata na dystansie 25 tys. mil przez polskiego „Fiat 125p"; 17.25 — Film z serii „Bonanza"; 18.15 — Wspomnienia o Joan nie Jedlewskiej; 18.55 — Szansa w kwintę jabłoni; 19.20 — Dobranoc (Zaczarowane olśnienie) — kolor; 19.30 — Dziennik; 20.15 — Festiwal Piosenki „Opole 73" — „Mi krowi i Ekran" — Koncert finałowy (kolor); 22.05 — Magazyn sportowy.

PROGRAM II: 15.30 — Legenda Bałtyku — felieton filmowy; 15.35 — Kolobrzskie stonczki" — rep. z Sanatorium Dziecięcego „Słoneczko"; 15.55 — Gwiazda kapłana — „Latającego Holendra"; 16.10 — „Ballada morską"; 16.15 — „Morze w mitach i legendach"; 16.45 — Per rysek — wydanie magazynu woj skowego poświęcone Marynarce Wojennej; 16.55 — „Ballada morską"; 17 — „Uruchomienie portu" — rep. o ludziach, którzy w latach 1946-48 oczyszczali z wraków port w Gdyni; 17.20 — „Z portów i mórz; 17.50 — Rozmowy z ministrami Włodzimierzem Lejczakiem i Jerzym Szopa; 18.05 — „Bryza" — kronika filmowa Wybrzeża; 18.25 — „Ballada morską"; 18.30 — Mo rze 2000 — rep. futurologiczny J. Ringer; 18.45 — „Ballada morską"; 18.50 — „Polonez" wraca do kraju — rep.; 19.15 — „Ballada morską"; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20.15 — „Kapitan" — film o „Darze Pomorza"; 20.35 — „Skarb kapłana Martensa" — fab. film polski; 21.50 — Sopot w wiosennej szacie — progr. rozrywk. (kolor).

PROGRAM II: 15.30 — Legenda Bałtyku — felieton filmowy; 15.35 — Kolobrzskie stonczki" — rep. z Sanatorium Dziecięcego „Słoneczko"; 15.55 — Gwiazda kapłana — „Latającego Holendra"; 16.10 — „Ballada morską"; 16.15 — „Morze w mitach i legendach"; 16.45 — Per rysek — wydanie magazynu woj skowego poświęcone Marynarce Wojennej; 16.55 — „Ballada morską"; 17 — „Uruchomienie portu" — rep. o ludziach, którzy w latach 1946-48 oczyszczali z wraków port w Gdyni; 17.20 — „Z portów i mórz; 17.50 — Rozmowy z ministrami Włodzimierzem Lejczakiem i Jerzym Szopa; 18.05 — „Bryza" — kronika filmowa Wybrzeża; 18.25 — „Ballada morską"; 18.30 — Mo rze 2000 — rep. futurologiczny J. Ringer; 18.45 — „Ballada morską"; 18.50 — „Polonez" wraca do kraju — rep.; 19.15 — „Ballada morską"; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20.15 — „Kapitan" — film o „Darze Pomorza"; 20.35 — „Skarb kapłana Martensa" — fab. film polski; 21.50 — Sopot w wiosennej szacie — progr. rozrywk. (kolor).

PROGRAM II: 15.30 — Legenda Bałtyku — felieton filmowy; 15.35 — Kolobrzskie stonczki" — rep. z Sanatorium Dziecięcego „Słoneczko"; 15.55 — Gwiazda kapłana — „Latającego Holendra"; 16.10 — „Ballada morską"; 16.15 — „Morze w mitach i legendach"; 16.45 — Per rysek — wydanie magazynu woj skowego poświęcone Marynarce Wojennej; 16.55 — „Ballada morską"; 17 — „Uruchomienie portu" — rep. o ludziach, którzy w latach 1946-48 oczyszczali z wraków port w Gdyni; 17.20 — „Z portów i mórz; 17.50 — Rozmowy z ministrami Włodzimierzem Lejczakiem i Jerzym Szopa; 18.05 — „Bryza" — kronika filmowa Wybrzeża; 18.25 — „Ballada morską"; 18.30 — Mo rze 2000 — rep. futurologiczny J. Ringer; 18.45 — „Ballada morską"; 18.50 — „Polonez" wraca do kraju — rep.; 19.15 — „Ballada morską"; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20.15 — „Kapitan" — film o „Darze Pomorza"; 20.35 — „Skarb kapłana Martensa" — fab. film polski; 21.50 — Sopot w wiosennej szacie — progr. rozrywk. (kolor).

PROGRAM I: 7.30 — TTR — Matematyka — I, 20 — Zadania cz. II; 13.25 — TTR — Uprawa roślin — I, 14 — powt. materiału; 15.20 — Politechnika TV — Fizyka — kurs przygotowawczy — „Zadania egzaminacyjne" — cz. VII i VIII; 16.30 — Dziennik; 16.40 — „Świat wiedeńskich dachów" — dokum. film austriacki; 17.10 — E-cho stadionu; 17.30 — Sylwetki X Muzy — Krzysztof Chamiec (Poznań); 18 — „Z pracowni poznańskich naukowców"; 18.30 — Tele-skop; 18.50 — Magazyn Postępu Technicznego; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20.15 — Teatr TV — Bertolt Brecht — „Kariera Artura Ui"; 21.00 — Tłumaczenie — R. Szydłowski (kolor); 22.05 — „Miejsce dla słońca" (kolor); 22.35 — Dziennik; 22.50 — Gra na flecie Elżbieta Dastych-Szwarc; 23.15 — Politechnika (powt.).

Praca Nauka

Krojczego krawca i krawcową zatrudni na stałe do szycia damskich płaszczy. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 49111g.

Fryzjerka potrzebna na stałe. Poznań, Szamarzewskiego 30. 49167g

Murarka — tynkarka i robotnicza budowlanego — przyjmie na stałe. Telefon 434-20 po 17. 48761g

Modystka ze stażem potrzebna. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 49116g.

Do pracowni przyjmie szewca, fachowca damskie obuwie. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 48900g.

Administrację dwóch domów przyjmie. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 48931g.

Sumienny palacz c.o. do zorca domu potrzebny. Zamiana mieszkania dwa pokoje z kuchnią lub po kój kuchnią. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 48930g.

Ucznia przyjmie warsztat silników spalinowych Poznań — Piątkowo Obornicka 30. 48943g

Tynkarki i murarzy, pomocników — przyjmie. Praca stała. Poznań — Świerczewskiego 127, tel. 448-01. 48948g

Fryzjerkę i uczennicę — ukończoną 10 klas, przyjmie. Możliwość zamieszkania. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 48944g.

Spawacza elektrycznego — autogen, przyjmie. Zaraz. Poznań Dębica Jabłonkowska 2. 49003g

Potrzebny uczeń piekarni z utrzymaniem i spalnem. Szamarzewskiego 11. 48924g

Kierowca ze średnim wykształceniem — podejmie pracę w godzinach popołudniowych. Tel. 67-58-83. 48754g

Przyjmie zaraz samodzielną blacharzy budowlanych. Zgłoszenia, ul. Dąbrowskiego 90, Paprawka — Stachowiak, od godz. 15-18. 48743g

Krawcowe do konfekcyjnego szycia i lasczy damskich i kurtek ortolionowych potrzebne (spójny wolne). Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 48744g.

Zatrudnię w ogrodnictwie kobietę na stałe. Depczyk ski, Swarzędz — Jasin. 48791g

Sprzedawczyni z praktyką do sklepu galanterii — potrzebna. Adres wskazać „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 48854g.

Sprzedawczyni potrzebna (spójny). Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 48850g.

Kobiety do prac w ogrodnictwie na stałe potrzebne, wyżywienie, zakwaterowanie. Juszczak, Poznań, Szczepankowa, ul. Ostrowska 338. 48848g

Elektroinstalatorów oraz uczniów — przyjmie. Poznań, 23 Lutego 16 m. 8. 48857g

Lakiernik samochodowego oraz uczniów przyjmie lakiernia Samochodowa, Poznań, ul. Ostrowska 143. 48905g

Kupno Sprzedaż

Kupię obraz zniszczony. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 46182gpr.

Ogrodnikowi — sprzedam motopompę z węzami. Poznań, Obornicka 17a. 48971g

Sprzedam motocykl Gazeła, motorower Zak. — Warsztat Mechaniczny — Żydowska 15. 48988g

Sprzedam cegłę kominową. Poznań, Konńska 1, po godz. 19. 48989g

Sprzedam nową japońską kieszonkową maszynkę elektryczną do liczenia. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 49004g.

Sprzedam taksometr Poltax. Poznań, ul. Kotowa 69. 49032g

Sprzedam przyłamaną sadzonkę goździków. Depczyk ski, Swarzędz — Jasin, tel. 229. 48790g

Sprzedam hektar truskawek blisko Poznania dojazd MPK. Oferty „Prasa", Grunwaldzka 19 dla 48785g

Sprzedam wózek inwalidzki, tel. 424-51 wewn. 68. 48803g

Sprzedam owczarki niemieckie rodowodowe. Ho dowla Poznań, Opalenicka 62 m. 2. 48815g

Sprzedaje przybory pszcze larskie, wosk, wagę miodarską, doniczki, siewnik, lodówkę. Trzeciakiwicz Jasin poczta Swarzędz. 48833g

Sprzedam garaż blaszany w okolicy Matejki, przy czepe kampingowa rozkładana, oraz wózek dziecięcy „Holenderski", tel. 720-29. 48733g

Przycepkę kampingową, blacha aluminiowa, sprzedam. Oglądać: parking — ul. Walki Młodych. 49074g

Komunikaty

Wielkopolskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa w Poznaniu, ul. Grobla 15 zawiadamiają wszystkich odbiorców energii gazowej zamieszkałych w Poznaniu na Osiedlu Bohaterów II Wojny Światowej i Osiedlu Manifestu Lipcowego że w dniu 25 czerwca 1973 r. przystępują do zamiany dotychczasowego gazu miejskiego na gaz ziemny zaazotowany w rejonie całego osiedla.

Przystosowanie urządzeń gazowych w mieszkaniach odbywać się będzie w godzinach od 10 do 18 wg następującego terminarza:

W DNIU 25. VI. 1973 r.

Osiedle Bohaterów II Wojny Światowej nr 2, 3, 4, 13, 14, 15, 53, 54, 55, 63, 64, 65, 73, 74, 75, 84, 85, 86, Osiedle Manifestu Lipcowego nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 13, 14, 15, 23, 24, 25, 32, 33, 39, 47, 48, 49, 57, 58, 59, 68, 69, 70, 78, 79, 80, 85, 90, 91 oraz 88 (Spółdzielnia Mieszkaniowa Osiedle Młodych (i 56) Ośrodek Zdrowia).

W DNIU 26. VI. 1973 r.

Osiedle Bohaterów II Wojny Światowej nr 5, 6, 7, 8, 46, 47, 48, 49, 56, 57, 58, 59, 66, 67, 68, 69, 76, 77, 78, 79, Osiedle Manifestu Lipcowego nr 1, 2 (nr miesz. 1-15), 4, 8, 9, 16, 17, 18, 19, 26, 27, 28, 29, 33, 34 (nr miesz. 1-15), 40, 41, 42, 43, 50, 51, 52, 53, 60, 61, 62, 63, 71, 72, 73, 81, 82, 83, 86, 87 (nr miesz. 1-15), 92, 93, 94.

W DNIU 27. VI. 1973 r.

Osiedle Bohaterów II Wojny Światowej nr 9, 10, 11, 12, 50, 51, 52, 60, 61, 70, 71, 72, 80, 81, 82, Osiedle Manifestu Lipcowego nr 2 (nr miesz. 16-30), 3, 10, 11, 12, 20, 21, 22, 30, 31, 34 (nr miesz. 16-30), 35, 36, 44, 45, 46, 54, 55, 56, 64, 65, 66, 67, 74, 75, 76, 77, 84, 87 (nr miesz. 16-30), 88, 89.

Przystosowanie przyborów gazowych technicznie sprawnych do spalania gazu ziemnego zaazotowanego dokonują ekipy monterów WOGZ.

NIEODPŁATNIE

W okresie przestawiania prosimy urzędnika gazowe utrzymywać w czystości.

Gaz ziemny zaazotowany należy zapalać zapalnicą, nie należy używać naczynia na ruszce kuchennej (niezaleca się korzystania z iskrownic). Gaz ziemny zaazotowany charakteryzuje się:

— większą kalorycznością,
— brakiem składników toksycznych,
— ominiennym zapachem,
— mniej widocznym płomieniem.

U W A G A

W przypadku stwierdzenia ulatniania się gazu, odrywania się płomienia od palnika lub innych zakłóceń w pracy urządzenia gazowego należy:

— zamknąć kurek odcinający przed gazomierzem,
— powiadomić pracowników Bazy Wydziału Przetwarzania Urządzeń Gazowych (Baza Wydziału mieści się przy ul. Zamenhofa 15),
— Wiosłarskiej i czynna jest w godzinach od 10 do 18) lub Pogotowie Instalacyjne WOGZ Poznań, ul. Grobla 15, telefon 992 — czynne całą dobę.

Do czasu przybycia monterów nie eksploatować urządzeń gazowych.

D Y R E K C J A

Wielkopolskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa. 4897-K

Dziekan i Rada Wydziału Mechanicznego Technologicznego Politechniki Poznańskiej zawiadamiają, że PUBLICZNE OBRONY PRAC DOKTORSKICH odbędą się w dniu 5 lipca 1973 r. w sali 119 gmachu Politechniki Poznańskiej — Poznań, ul. Piotrowa 3:

— o godz. 11 — mgr. inż. MICHAŁA CZECHA na temat: „Badania mechaniczne własności reologicznych papieru i preszpanu transformatorowego";
— o godz. 12 — mgr. inż. JERZEGO KOŁYBKÓ na temat: „Wpływ różnych parametrów na model dynamiczny papieru i preszpanu transformatorowego".

Promotor: doc. dr hab. inż. Anatoliusz Jakowiak — WSI Białystok.

Recenzenci: prof. dr hab. inż. Włodzimierz Derski — IPPT PAN Warszawa; prof. dr hab. inż. Ferdynand Twardosz — Politechnika Poznańska.

Z pracami doktorskimi i ocenami recenzentów można zapoznać się w Bibliotece Głównej Politechniki Poznańskiej — plac M. Skłodowskiej — Curie. 5037-KI

Przetargi

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Romeo" w Złazyniu, ul. 25-lecia PRL nr 9 — ogłaszają PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie następujących robót budowlanych na terenie miasta Złazynia:

1. wykonanie elewacji budynku mieszkalnego wysokości 5 kondygnacji o powierzchni ca. 1410 m²;
2. wykonanie tynek wewnętrznych w budynku mieszkalnym o powierzchni 5.860 m²;
3. budowy komina wolno stojącego wysokości 17 m kotłowni w budowanej;

4. malowanie klejowe i olejne ścian wewnętrznych budynku mieszkalnego o powierzchni 18.800 m². Dokumentacja na wykonanie przedmiotowych robót jest do wglądu w Dziale Inwestycji naszego przedsiębiorstwa.

Termin zakończenia całości robót — 20 października br.

Zapłata za wykonane prace nastąpi zgodnie z obowiązującymi cennikami.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z dopiskiem „Przetarg" — do dnia 5 lipca br. w Dziale Inwestycji naszego Zakładu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 lipca br. o godz. 9 w Dziale Inwestycji.

Zastręga się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1652-KI

Politechnika Poznańska — ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY

na remont pokrycia dachowego dachu gmachu głównego przy placu Skłodowskiej — Curie nr 5, obejmujący przełożenie dachówki ceramicznej zakładkowej, przełączenie części połaci i pokrycie ich dachówką Karpówka oraz wymianę obróbek blacharskich, rynien i rur spustowych.

Szczegółowy zakres uzgodni Dział Techniczny uczelni znajdujący się w Domu Studentkim nr 3 — przy ulicy Kórnickiej 5 (tel. 737-46). Tam też prosimy składać oferty.

Komisjynie otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lipca br. o godz. 10 w pomieszczeniach Działu Technicznego uczelni.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastręga się prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 4932-KI

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Wodociągów — Kanalizacyjnych w Poznaniu, ul. Północna 14 ogłasza PRZETARG na wykonanie w roku 1973:

1) remontu kapitalnego 6 szt. przenośników taśmowych typ PT-25/500, PT 15/500, PT 10/500
2) remontu kapitalnego podnośnika hydraulicznego typ PMH-220.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Bliższych informacji udzieli Dział Główny Mechaniki tel. 576-21, wewn. 91.

Oferty w zaklepanych kopertach prosimy składać na adres przedsiębiorstwa w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi w następnym dniu o godz. 10 w świetlicy Przedsiębiorstwa.

Zastręga się prawo swobodnego wyboru oferenta lub ewentualnego unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 4934-KI

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Remontowo-Montażowe Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Żelaznego — Młynarskiego „PZZ" w Poznaniu, Pl. Wolności 2 zatrudnia zaraz z terenu m. Poznania wzgl. pow. poznańskiego na nowo uruchomiony zakład:

— INŻYNIERA mechanika z praktyką — na Kierownika Warsztatu Mechanicznego
— EKONOMISTĘ d/s transportu z odpowiednią praktyką.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale spraw osobowych — Poznań Pl. Wolności 2, II ptr. 5006-KI

**UWAGA, PRZEDSIĘBIORSTWA I INSTYTUCJE
PODLEGŁE MINISTERSTWU ROLNICTWA!**

Zawiadamiamy, że zamówienia

NA ODZIEŻ ROBOCZĄ I OBUWIE ROBOCZE

na rok 1974

należy składać do dnia 15 lipca 1973 roku

W SPÓŁDZIELCZYCH HURTOWNIACH

MIEDZYPOLSKICH „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA”

- 63-800 Gostyń, ul. Poznańska 200
- 62-800 Kalisz, ul. Poznańska 2
- 62-510 Konin, ul. Poznańska 72
- 64-900 Trzebiatka, ul. Tetmajera 16
- 60-104 Poznań, ul. Głogowska 218

Zamówienia należy złożyć oddzielnie na odzież roboczą (w oparciu o obowiązujący katalog odzieży roboczej z 1971 r.) i oddzielnie na obuwie robocze. W zamówieniach należy wyszczególnić ilości w poszczególnych rozmiarach i wzrostach oraz ilości na poszczególne kwartały 1974 r.

ZAKŁAD HANDLU WZGS

„Samopomoc Chłopska” w Poznaniu

4942-K1

PRZEDSIĘBIORSTWO SPÓŁDZIELCZE

wydzierżawi względnie wykupi

POMIESZCZENIA lub NIERUCHOMOŚCI

300–400 m² na cele przemysłowe

i 150–200 m² — na biura,

w jednym lub dwóch obiektach

na terenie miasta Poznania.

Oferty: RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Ogłoszeń, Poznań, ul. Grunwaldzka 19 dla 4961-K1

**ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY
ROSZARNICTWA w STĘSZEWIE,
ul. Mosińska nr 8**

SPRZEDA

AKUŁY LNIANE PRZĘDNE NR S 18

nadające się

do uszczelnienia instalacyjnych.

Blizszych informacji udzieli
Dział Techniczny - Handlowy Zakładu
telefon Stęszew 10, wewn. 22. 1630-K2

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO

POL-MOT

w Warszawie, ul. 1 Sierpnia 2/14

PROWADZI SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

FIAT 127P i FIAT 132P

za waluty wymienialne i bony towarowe eksportu

wewnętrznego, z terminem odbioru na przestrzeni

pierwszego półrocza 1974 r.

Przedpłaty na wymienione samochody przyjmują

na rzecz Pol-Mot kasy ekspozytur Banku PKO SA.

1653-K2

● Różne

Garaż oddam, ul. Wyspiańskiego. Oferty z ceną „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48964g.

Złotą budowę domu jednorodzinnego. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48966g.

Kto wybuduje w lipcu warsztat 36 m² z powierzonego materiału. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48969g.

Wynajmę pokój (komfortowy) letnikom lipiec — sierpień. Oferty Gdynia, tel. 27-02-11, po 16. 48899g.

Masz kłopoty z włosami nie zwlekaj! Złóż się do Gabinetu Kosmetycznego Poznań, Orzeszkowej 3a czynny od 12–18 oprócz sobót. 48740g

Pan Stefan Sz. poznany Gniezno 11 czerwca godz. 4.17, proszony przesłanie adresu Trzemeszno 20. 48270g

Oddam w dzierżawę garaż. Poznań, Zgoda 12. 49121g

Greplujemy na poczekaniu wate, szmaty do koder bez przerwy urlopowych. Poznań, Bema 12, tel. 550-71. 49113g

Odstąpię pokoje (2 i 3-osobowe) od 1–15 lipca w Juracie. Wiadomość: Poznań, Winogrody 59 m. 1. 49146g

● Matrymonialne

Panna lat 26, przystojna, z wyższym wykształceniem, materialnie niezależna, pozna chętnie wyślę zdjęcie, o ujmującym sposobie bycia panna, z walorami powyżej wymienionymi. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 49150g.

Dnia 22 czerwca 1973 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., w wieku 89 lat, nasza najkochańska i najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia, śp.

z RACZYŃSKICH

JANINA HAHNOWA

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione we wtorek, dnia 26 bm. o godzinie 10.30 w kościele OO. Franciszkanów na Wzgórzu Przemysława. Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrzebi

córka, syn, synowa, wnuki

prawnuk i rodzina

Poznań, ul. Nowowiejskiego 8 m. 6. 49153g

W dniu 19 czerwca 1973 r. zmarł nasz długoletni kolega

ADAM STANISŁAW

WILAMOWSKI

mistrz elektromechanik i instalator, były prezes Spółdzielni, ceniony i zasłużony działacz społeczny w organizacjach rzemieślniczych.

Z żalem żegnamy dobrego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Rada, Zarząd, członkowie i pracownicy Elektrotechnicznej Rzemieślniczej Spółdzielni

Zaopatrzenia, Zbytu i Usług w Poznaniu ul. Mostowa nr 14 a 5027-K1

Dnia 22 czerwca 1973 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana żona, matka, teściowa, babcia i prababcia, siostra i szwagierka, lat 78

STANISŁAWA RÓŻCZKA

z d. Majewska, I-voto Krupska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 26 bm. o godz. 11.55 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrzebi

mąż z rodziną

Poznań, Wspólna 37. 49161g

Z głębokim bólem i żalem zawiadamiamy, że dnia 22 czerwca br. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., zakończył swoje pracowite i pełne poświęcenia życie, mój najdroższy i sercem oddany mąż, ukochany i troskliwy tatus, brat, szwagier, teść, wujek i dziadziś, przeżywszy lat 55

inż. TADEUSZ GLINKIEWICZ

pracownik HCP i były długoletni wykładowca Technikum Mechanicznego nr 1.

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 15 na cmentarzu w Skokach.

W bezgranicznym smutku pogrzebi żona z synem, córką, zięciem i wnuczką oraz rodziną

Autobus odjeżdża z ul. Rolnej o godz. 13.30. Ul. Rolna 36 m. 6. 49125g

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo

Sprzętowe Budownictwa w Poznaniu, ul. Działoszka 10 (Zegrze), tel. 730-51, w. 217 wynajmie w miesiącach:

lipiec, sierpień i wrzesień 1973 roku

większą ilość kwater

jedno i wieloosobowych w mieszkaniach prywatnych — na terenie m. Poznania w dzielnicach: Stare Miasto, Winogrody, Grunwald i Jeżyce,

n. terenie pow. poznańskiego: Suchy Las. Zgłoszenia pisemne prosimy kierować do Działu Zaplecza — pokój nr 25. W zgłoszeniach prosimy podać najdokładniejszy czas — w którym może nastąpić komisyjny odbiór kwatery.

5002-K1

Poznańskie Zakłady Opon Samochodowych

„STOMIL” w POZNANIU

ul. Starołęcka 18

uprzejmie informują, że z dniem 23 czerwca 1973 roku

NASTĄPIŁA ZMIANA numeru wywoławczego centrali telefonicznej z numeru 700-21

na numer 759 - 01

5025-K1

Dnia 21 czerwca 1973 roku zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najkochańska i najdroższa matka, teściowa, babcia, przeżywszy lat 74, śp.

ANNA ROKICKA

o czym zawiadamiają w smutku pograżone

DZIECI

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 13.05 na Junikowie. 49082g

Dnia 21 czerwca 1973 r. zginął tragicznie mój ukochany syn, mąż, brat i tatuś, śp.

ANDRZEJ SZAWALA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 bm. o godz. 15 w Dreźnie.

W smutku pograżona

RODZINA

Komorniki, pow. Poznań. 49130g

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 czerwca 1973 r. zmarła w Poznaniu

zastępcza działaczka ZHP, członek

Komisji Historycznej

MARIA WOŹNIAK-SCHMIDT

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 bm. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.

Cześć Jej pamięci!

Komenda Chorągwi Wlkp. ZHP

w Poznaniu 5038-K1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 22 czerwca 1973 r. zmarł nagle, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy syn, brat, szwagier i wujek, śp.

CYRYL CELLER

ogrodnik

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 16.30 na cmentarzu w Zabikowie.

W żalu pograżeni

rodzice, bracia z żonami i dziećmi

Luboń 3. 49088g

Współpracownikom, Znajomym, Krewnym, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego kochanego męża i naszego najdroższego ojca, śp.

ALFREDA STACHA

za wyrazy współczucia oraz licznie złożone kwiaty i wieńce

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

żona z rodziną 48561gpr.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatnim pożegnaniu mojego kochanego męża i ojca, śp.

PAWŁA LEWICKIEGO

a szczególnie Dyrekcji oraz Pracownikom Państwowej Operetki w Poznaniu —

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

żona z synem oraz rodzina 49012g

● Lokale

Studentka poszukuje po koju samodzielnego od września br. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48906g.

Młode, bezdzietne małżeństwo — pracownicy UAM — poszukuje pilnie pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48963g.

Kalisz! mieszkanie 104 m² centrum, słoneczne z wygodami pilnie zamienie na mniejsze w Poznaniu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48922g.

Przyjmę panienki na pokój. Stanisława 46 (piętro). 48832g

Asystentka poszukuje nie krepującego pokoju najlepiej dzielnic Winogrody, Winogrody lub centrum. Henke, tel. 472-47 wewn. 44 w godz. 8–12 z wyjątkiem niedziel. 48778g

Poszukuję pokoju jednoosobowego na kilka dni w miesiącu — częste wyjazdy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48796g.

Małżeństwo bezdzietne, pracownicy nauki, członkowie spółdzielni poszukują pokoju na okres 1–2 lat. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48775g.

● Nieruchomości

Kupię działkę zadrzewioną o powierzchni blisko 0,5 ha z komunikacją autobusową. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48844g.

Kupię w Poznaniu pół bliźniaka lub dom jedno rodzinny do 350.000. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48843g.

Zamienię M-3 spółdzielcze na M-4. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48819g.

Sprzedam mieszkanie spółdzielcze własnościowe typu M-3. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48866g.

Kupię pokój dla starszej pani tylko parter, Łazarz. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48668g.

Pan pracujący szuka nie krepującego pokoju może być pusty. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 48664g.

Zamienię mieszkanie 110 m² Matejki na M-5, M-6 Rataje, tel. 633-39. 48801g

Pokój oddam. Gromadzka 14. 49046g

● DOKTOR PRAW

LUCJAN DEMBOWSKI

długoletni działacz społeczny, członek Prezydium, przewodniczący Komisji Rewizyjnej SKP Oddziału Miejskiego — odznaczony Honorową Odznaką SKP.

Stowarzyszenie nasze traci w Zmarłym zasłużonego i ofiarnego działacza, dobrego i niezapomnianego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Żonie i Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

członkowie Zarządu i Prezydium

Spółecznego Komitetu Przeciwdziałania

Oddziału Miejskiego 49163g

W dniu 21 czerwca 1973 roku zmarł w wieku 79 lat

dr LUCJAN DEMBOWSKI

długoletni radca prawny Poznańskich Zakładów Odzieży Sportowej Przemysłu Terenowego, wielki społecznik i zasłużony pracownik, oddany całym sercem sprawom przedsiębiorstwa.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 czerwca 1973 r. o godzinie 14.15 na cmentarzu junikowskim.

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego w imieniu całej załogi Poznańskich Zakładów Odzieży Sportowej Przemysłu Terenowego w Poznaniu — składa

Dyrekcja — Rada Zakładowa

Rada Robotnicza 5017-K1

Dnia 21 czerwca 1973 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, mój najdroższy mąż, brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 65, śp.

JAN PAUL

mistrz cukierniczy,

odznaczony Odznaką Honorową Za Zasługi

w Rozwoju Województwa Zielonogórskiego,

Złotą i Srebrną Odznaką Izby Rzemieślniczej

w Zielonej Górze.

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 14

ze szpitala we Wschowie,

o czym z głębokim żalem zawiadamiają

żona i rodzina 49160g

Dnia 22 czerwca 1973 roku zmarł nagle nasz kolega

CYRYL CELLER

mistrz ogrodnicy

W Zmarłym żegnamy z żalem długoletniego członka Zarządu Koła Producentów Ogrodników, oddanego działacza ogrodniczego i serdecznego kolegę.

Żonie i Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

koleżdy i Zarząd Koła Producentów Ogrodników przy Wielkopolskiej Spółdzielni Ogrodniczej w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 16.30 na cmentarzu w Zabikowie. 49131g

Pracownicy poszukiwani

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Poznaniu, al. Stalingradzka 69 — przyjmie do pracy zaraz:

- ŁADOWACZY do wywozu nieczystości stałych,
- ROBOTNIKÓW do ręcznego oczyszczania ulic,
- SZALECIARKI — do szaleatów publicznych,
- DOZORCÓW — również na pół etatu,
- KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy,
- KIEROWCÓW — również kobiety z III kat. prawa jazdy na zamiataarki „Warta” oraz „Multi-cary”
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH,
- ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH,
- SLUSARZY,
- KOWALI,
- SPAWACZY,
- MALARZY,
- MECHANIKI - KIEROWCE,
- KONTROLERA d/s eksploatacji.

Dla zamieszczeniowych przedsiębiorstwo gwarantuje zakwaterowanie w własnym hotelu robotniczym. Warunki umowy o pracę i płacę do omówienia na miejscu w ref. kadr — pokój nr 17. 5022-K1

Zakłady Motoryzacyjne nr 5 w Poznaniu, ul. Wawrzyniaka 43, przyjmują chłopców po 8 klasie w naukę zawodu:

- TOKARZ
- FREZER
- SZLIFIERZ

Warunki do omówienia w Dziale Zatrudnienia i Płac pod wyżej podanym adresem. 5003-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych — Poznań, ul. Jeżycka 42 — zatrudni:

OPERATORÓW, MONTERÓW, ROBOTNIKÓW przyuczonych i niewykwalifikowanych w zakresie robót telekomunikacyjnych, na terenie woj. poznańskiego.

Praca wykonywana jest w zespołach montażowych od 8–10 pracowników.

Pracownikom zatrudnionym poza miejscem stałego zamieszkania przedsiębiorstwo zapewnia bezpłatne zakwaterowanie.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie łączności.

Zgłoszenia do pracy należy kierować do Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych w Poznaniu, ul. Jeżycka 42 — sekcja kadr i szkolenia, z podaniem dokładnego miejsca zamieszkania, roku urodzenia oraz stosunku do służby wojskowej.

Ewentualnych dodatkowych wyjaśnień udzielamy telefonicznie pod nr 420-12.

Przedsiębiorstwo reflektuje tylko na kandydatów z terenu województwa poznańskiego, z wyłączeniem miasta

Pomysł starszej pani

Obaj mężczyźni wybrali panią Hartmann, jako ofiarę napadu prawdopodobnie dlatego, że była stara i słaba. Kilka minut przed tym wyszła właśnie z budynku banku. Obaj mężczyźni podążyli za nią, a po krótkiej chwili dogonili ją i zaszli z obu stron. Jeden podsta- wił jej nogę, a drugi przeciął ramię tureckiego.

Starsza pani nie poddawała się jednak. Zamiast wyciągnąć ręce aby zamortyzować upadek, mocno trzymała torebkę. Upadła na chodnik. Nie wołała pomocy i nie prosiła o litość. Mocno tylko przyciskała torebkę, na której teraz leżała.

Jeden z napastników kopnął ją, drugi boleśnie wykręcił rękę. Dał się słyszeć trzask łamanej kości. Zemdlała z bólu. Wtedy mężczyźni porwali torebkę i zniknęli.

W kilka minut potem na miej- sce wypadku przyjechała karetka pogotowia i wóz policyjny. Kiedy wyszła z rąk lekarzy wy- glądała jak mumia. Rękę i no- gę miała w gipsie, a tu i ów- dzie na ciele widniały bandaż- e i plastry. Czoło przewiązane miała również bandażem. Poru- cznik Kendris pełen był współ- czucia, kiedy w godzinę po od- zyskaniu przez napadniętą przy- tomności zbliżył się do jej łóz- ka.

— Ile pieniędzy ukradli pani napastnicy? — zapytał.

— Trzydzieści trzy tysiące do- larów — odparła pani Har- mann.

A zatem był to poważny ra- bunek w biały dzień, na ulicy. Poza Kendrisem włączono do akcji jeszcze czterech detekty- wów. W gazetach ukazały się ogromne artykuły o bezczelnym napadzie, rabunku i pobiciu sta- ruszki.

Następnego dnia Kendris przy- był znowu do szpitala.

— Jak to się stało, że miała pani przy sobie tyle pieniędzy,

matko — pozwolił sobie na- zwać ją tak, ze względu na jej wiek.

— Jestem starą głupią kobietą, wiem o tym. Ale musi pan wiedzieć, że te trzydzieści trzy tysiące dolarów, to cały mój ma- jątek. Nie dowierzam zbytnio bankom. Słyszysz różne rze- czy. Raz albo dwa razy do roku, podejmuję pieniądze, dokładnie je przeliczam w domu, a następ- nego dnia odnoszę z powrotem do banku. Przez pewien czas je- stem spokojna i wiem, że mam te pieniądze. Ale tym razem wy- szło niedobrze. Wszystkie moje pieniądze przepadły.

— Czy przerwały jej i Kendris leciutko pogłaskał ją po ramie- niu.

— Już dobrze matko. Postara- my się złapać tych bandytów i zwrócić pani jej pieniądze. Czy rozpoznalaby pani napastników?

Ale w tym momencie zaczęły widocznie działać środki uspo- kajające, zaordynowane pani Hartmann przez lekarza, ponie- waż głowa jej opadła na podu- szkę i starszuszka usnęła. Pielę- gniarka, obecna przy przesłu- chaniu, powiedziała do Kend- risa:

— Jeżeli ma pan jeszcze wię- cej pytań, poruczniku, proszę przyjść jutro.

Następnego popołudnia Kend- ris chciał zobaczyć znowu pa- nią Hartmann, ale spała ona na- dał i lekarz zabronił ją budzić. Kendris był bardzo zdenerwo- wany i domagał się rozmowy, ale nic nie wskórał.

Następnego dnia zdenerwowa- nie porucznika jeszcze wzrosło. Pani Hartmann siedziała na łóz- ku pochylając się nad talerzem pełnym owoców. Obok jej łóz- ka siedziała pielęgniarka i czy- tała chorej gazetę. Kendris stwierdził, że starszuszka czuje się o wiele lepiej i nawet wydawało mu się, że jest jakby rozrado- wana. On zaś nie miał najmniej- szych powodów do radości. Po- prosił pielęgniarkę, aby zosła- wiła ich samych.

— No, matko, proszę teraz powiedzieć: dlaczego nas pani okłamała?

— Nie wiem o czym pan mó- wi, panie... panie...

— Wie pani doskonale, matko. Mówię o trzydziestu trzech ty- siącach dolarów. Trzydzieści trzy tysiące dolarów, których nigdy nie było. Poza, naturalnie, pani wyobraźnia matko.

Pani Hartmann wzruszyła tyl- ko bezradnie ramionami i pa- trzyła porucznikowi prosto w twarz. Kendris mógłby przysię- że, że się uśmiechała.

— Napad był opisany we wszystkich gazetach, mówili o nim przez radio i w telewizji — pani Hartmann pamiętała nawet twarz wszystkich reporterów, którzy tłoczyli się wokół jej łóżka.

— Pytaliśmy w banku, matko. Nigdy nie miała pani trzydzie- stu trzech tysięcy dolarów. Jed- ynym powodem, dla którego była pani w banku była wy- miana czeku, którym nadchodzi- ła pani renta, na gotówkę. Mam rację?

Pani Hartmann spojrzała na niego z ogromną powagą i po- wiedziała:

— Młody człowieku, chcia- łem, aby tych dwóch bandytów dosięgła kara. Przecież nie szu- kalibyscie ich tak dokładnie w pięciu, gdybym powiedziała, że ukradziono mi nie trzydzieści trzy tysiące dolarów a nędzną rentę...

Zgadywanka literacka

Książki prześladowane

Dzieje prześladowań słowa pisanego są tak długie, jak dzieje samej literatury. Za głoszone poglądy Sokra- tes musiał wypić cykutę, Giordano Bruno inkwizycja spaliła na stosie, Wiktor Hugo, Emil Zola i niezliczony szereg in- nych musieli uchodzić ze swych krajów, wydawać swe utwory bezimiennie lub ukrywać autor- stwo pod pseudonimami. Któ- re z dzieł wymienionych niżej pi- sarzy spotkało się z represjami?

1. Galileusz
2. Descartes
3. Flaubert
4. G. B. Shaw
5. Frycz Modrzewski
6. Joyce
7. Radiszczew
8. Tuwim
9. Broniewski
10. Unifowski

Zastanów się — spróbuj odpo- wiedzieć, a następnie poszukaj — dla sprawdzenia swoich wia- domości — rozwiązania na tej stronie.

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

Znów ruszyli rycerze

Znów ruszyli rycerze
na stalowych rumakach!
Pod wiatrowki pancernem
bije serce chojraka!

Tłumik — zbudna rzecz całkiem —
im huk większy — tym lepiej!
Zwykłej rury kawałkiem
możesz wzmocnić swą krzepę!

W konwenansie się nie baw,
może ludzie są głusi?
Nieulekłym być trzeba,
do oporu gaz dusić!

Szosa wstęga przed tobą,
cała jezdnia jest twoja!
Przed tak ważną osobą
czmychnie pieszy i pojazd!

Motor gra swą melodię
i wirują dwa koła!
Kask przystroja cię modnie,
mijas wioski i siola,

I tak pędzisz z ochotą
z życia czerpiąc ten urok —
nie darujesz żywota
kundlom, kaczkom i kurom.

Gdy ci braknie licznika,
gdy co „setka” nie starcza —
inną setkę wnet tykasz
i w niej szukasz oparcia.

Teraz każde już dziewczę
ze wzruszenia łzy ottrze
i z „rycerzem” gnać zechce!
— Chroń ich więc, święty Piotrze!

Słownik wyrazów nieobcych

Etymologia warzywnicza

KARTOFEL — wywodzi się ze słowa niemieckiego Kartoffel. Przybył do Niemiec z Włoch, gdzie początkowo zwa- no go tartufo lub tartufolo. Była to właściwie włoska nazwa trufli, grzybów rosnących pod ziemią, przeniesiona na amerykańską jarzynę. Kartofle uprawiali już Inkowie, a do Europy przywieźli je Hiszpanie po podbiciu Peru i oni to rozpowszechnili ziemniaki w Niderlandach, Burgundii i we Włoszech. Za czasów Karola V pokazały się jako osobliwość w Niemczech, w Polsce znalazły się znacznie później. Podob- no król Jan III Sobieski prze- słał kartofle królowej Mary- siejce jako rarytas cesarskich ogrodów w Wiedniu z polecie- niem hodowania ich w Wil- lanowie. Polacy długo brzydzi- li się kartoflami, uważali je za szkodliwe dla zdrowia, a księ- ża ostrzegali przed nimi po- pospółstwo. Lecz w końcu pa- nowania Augusta III znane już były w całej Polsce, na Lit- wie i na Rusi. Niemniej jesz- cze w XVIII w. zdarzali się zacofani szlachcice, jak np. podwojewodzi Piotr Dobrzy- niecki, który nie pozwalał uprawiać kartofli więcej niż kilka zagonów, jako rośliny, która daje pokarm niezdrowy i przyczynia mitęgi wymaga- jące długiego skrobienia.

OGÓREK — zarówno roślin- na, jak i nazwa przybyła do nas z Azji przez Grecję; w ję- zyku perskim zwał się angur, w greckim angurion albo an- kuri, do Słowian trafił od po- łudnia Europy zwany przez Serbów ugorak, a przez Sło- wieńców ugorek. Czesi mówili

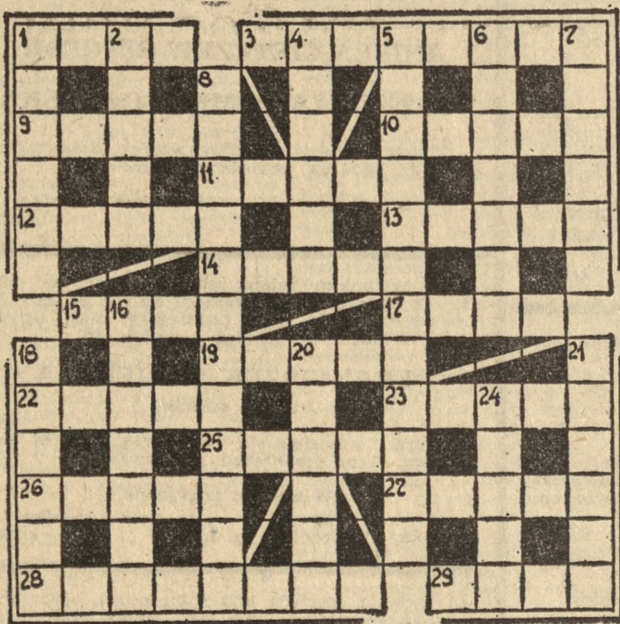
na niego okurek albo okurka, a na Rusi zwał się oguriec. Od Słowian trafił do Niemców, którzy nazwali go Gurke i do Skandynawów, gdzie zwie się gurka. Zauważmy, że we wszy- stkich tych językach występo- wało „u” a nie „o”, które zja- wiało się w Polsce dopiero w XVI w. a jeszcze przy końcu XV stulecia pisano „ogurek” to znaczy poprawnie. Obecna pisownia uważa prof. Brückner za błędną. Lecz przez „u” czy przez „o” roślina ta należy do najstarszych w kulinarnych dziejach, ponieważ uprawia- na jest od 3 tys. lat przed n.e. Znany więc był ogórek za- równo w starożytnej Grecji, jak i w Rzymie.

Oprócz swego warzywnego znaczenia ma dwa inne: „Se- zon ogórkowy” używany by- wa jeszcze dzisiaj na wyraża- nie wakacyjnego zastój w ży- ciu kulturalnym i — coraz rzadziej — politycznym. Okreś- lenie to zjawiało się w naszej publicystyce w połowie lat 70-tych XIX — wieku. Sienkie- wicz pisał o „czasach ogórko- wych”; podchwycił to wyraż- nie także Prus w swoich „Kro- nikach”. Drugie znaczenie wy- wodzi się z czasów znacznie dawniejszych. Słowa „ogórki” używano — w liczbie mnogiej — na określenie węzłów wid- niejących na sznurze jakimś przenasymalnym sie mni. „Bern- ardyn ksiądz Robak wszedł z węzlastym paskiem „Surge- puer” wołając i ponad barkami rubasznie wywijając pa- sek z ogórkami” — pisał Mic- kiewicz w „Panu Tadeuszu”.

GROCH — prasłowem dla „grochowy”, „grochowy”, „grochówka”, „grochowiaka”, „wielogroch”, „grochotać” itp. Być może brzmiało ono po- początkowo „groch” i uległo prze- stawieniu liter, stanowi to jed- nak tylko hipotezę etymolo- gów, ponieważ źródła w tej postaci go nie wykazują. Groch był nieodłączny od obiadu szlacheckiego, a „zaprosić na groch” znaczyło to samo co zaprosić na obiad. Polewka ro- biona z grochu polnego z grzankami w kostkę i słoniną wędzoną należała oprócz barsz- czu, kapuśniaku i krupniku do ulubionych zup polskich. Za- równo na stołach ubogiej, jak i zamożnej szlachty niepospo- lite a zarazem tradycyjne po- wodzenie miała zawsze gro- chówka dość gęsta na smaku z włoszczyzny z ogonem w dzwonka podciętym.

Ze słowa groch wysnuły się liczne i stare przysłowia. Do najbardziej znanych należy „grochem o ścianę”, co znaczy, że można nim tłuc, a on od- pada bez śladu, czyli — bez- użyteczny trud. Mniej znane jest powiedzenie: „Kto groch je, nie wisi”, a wywodzi się z anegdoty o słudze, który po- pełniwszy kradzież skrył się w grochu i żywił się nim, co go ostatecznie uchroniło od szu- bienicy. Ciągłe jeszcze używa- ny „groch z kapustą”. Okreś- lenie to można spotkać już w I połowie XVII wieku, o dzie- ciny, która zaszła w ciążę poza małżeństwem mówiono, że „grochem się objadła”. Gdy ktoś do kogoś mówił przez ty, nieupoważniony do takiej po- pułałości, pytano: „Albo ja z tobą groch trzycz?”. W gro- chowym przysłowiu zawarty został także ciekawy obyczaj- wiejski: „Groch do stodoły, podwieczorek do komory”, co oznaczało, że w końcu sierpnia kasowano podwieczorki dla pa- robków. (PAI)

KRZYŻÓWKA NR 25



Pozłome 1. człowiek nie- okrzyszany, prostak, 3. miejsce poświęcone kultowi meki Chry- stusa, 9. autor „Boskiej ko- medii”, 10. puszcza rogowa u niektórych ssaków, 11. szkło używane do wyrobu imitacji drogich kamieni, 12. głuchy odgłos upadku, 13. pionowe, strone urwisko, 14. odmiana włókna syntetycznego poliestro- wego, 15. „kierownica” statku, 17. otwór służący do wchodze- niu do wnętrza czegoś, 19. np. poroh, 22. kraj, 23. nowela Alek- sandra Głowackiego, 25. nale- ży do tej samej grupy co biz- mut, tantal i azot, 26. zespół złożony z dziesięciu instrumen- talistów, 27. specjalista ocenia- jący gatunek i jakość wina, 28. część samochodu, w której siedzi kierowca, 29. naczynie służące do przechowywania popiołów zmarłego.

Pionowo: 1. człowiek gadat- liwy, 2. wyspa na Bałtyku, 4. uszkodzenie aparatu lub silni- ka, 5. mieszkanka naszej me- tropoli, 6. naczynie szklane używane dawniej do destyla- cji, 7. roślina lub łobuz, 8. półwysep nad Zatoką Gdańską przy ujściu Martwej Wisty, 16. stolica prowincji Ontario, 18. historyk syrakuzski z IV w. pne., 20. asysta, poczet, 21. obwinianie, żalenie się, 24. nar- rzędzie używane do ścinania drzew.

Pomiedzy czytelników, któ- rzy nadesła poprawne rozwią- zanie rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł.

Rozwiązania z dopiskiem „Krzyżówka nr 25”, prosimy przysłać do 29 czerwca br. pod adresem: „Głos Wielko- polski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań, ul. Grunwaldz- ka 19.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 24

Prawidłowe hasło winno brzmieć: „Wypelnienie i odda- nie kuponu w kolekturze to re- alna szansa wygrania”.

Bony książkowe wartości 100 zł ufundowane przez PGL „Koziołki” wylosowały nastę- pujące osoby:

Leon Ignatowicz — Nowy To- myśl, pl. Niepodległości 19,
Henryka Żurawska — 61-333 Poznań, ul. Skawińska 24,
Przemysław Michałowski — Poznań, Inżynierska 1 B i
Jerzy Jeżewski — Trzemesz- no, pl. Kilińskiego 1.
Nagrody prześlemy pocztą.

ROZWIĄZANIE ZGADYWANKI

1. Dialog o dwóch wielkich systemach bu- dowy świata, 2. „Traktat o świecie”, 3. „Pani Bovary”, 4. „Pro- fesja pani Warren”, 5. Dwie księgi „O kos- cie”, 6. „Dublinczyk”, 7. „Podróż z Petersburga do Moskwy”, 8. „Bal w operze”, 9. „Komuna Paryska”, 10. „Wspólny pokój”.



— Proszę mnie poszarzyć o 15 lat, bo chcę natychmiast wyjść za mąż.



— Kupiłam sobie nowy ka- pelusz, żeby ciebie zadzi- wić, a ty go w ogóle nie do- strzegasz.



— Nos za cienki, wargi zbyt wąskie, biust za głęboki...



— Gratulujemy, panie Ko- walski! Pan jest pierwszym pacjentem, u którego wystą- pił wirus Kowalskiego.



— Panie doktorze, chcę być oczywiście młodszą, ale nie aż tak młodą, żebym musia- ła znów chodzić do szkoły!



— Szkoda, że mój nos nie zagoił się do dnia wesela.



— Bez słów.



— Szkoda, że mój nos nie zagoił się do dnia wesela.